



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 5 maja 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 102.10899, 1

Nakład 54 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻY FORMAT

NIE CHCIAŁEM ZABIJAĆ

Reportaż Jędrzeja Słodkowskiego o Nepalczykach w armii rosyjskiej



Wybory w Wielkiej Brytanii

Wygrywa skrajna prawica

O sukcesie najnowszej brytyjskiej posłanki Sarah Pochin, eurosceptycznej, antyimigranckiej, członkini skrajnie prawicowej partii Reform UK, zadecydowało sześć głosów. Ale to niejedyne zwycięstwo populistycznego ugrupowania architekta brexitu Nigela Farage'a.

Magdalena Grzymkowska-Chuchra

KORESPONDENCJA Z WIELKIEJ BRYTANII

Również w wyborach samorządowych, które odbywały się w części Anglii, wygrała Reform UK, i to z miazdzącą przewagą.

Czwartkowe wybory dotyczyły wybranych regionów Anglii północnej i środkowej (bez wielkich miast), Kornwalii, Devonu i wysp Scilly. Wybrano w nich największą liczbę kandydatów związanych z partią Reform UK – w sumie 677. Drugim zwycięzcą byli Liberalni Demokraci (370 radnych). Dopiero

na trzecim miejscu uplasowała się opozycyjna Partia Konserwatywna (319), a na czwartym rządząca Partia Pracy (98 radnych).

Największym przegranym są torysi, którzy stracili aż 674 swoich ludzi w radach. Laburzyści stracili 187. Oczywiście najwięcej zyskała partia Reform UK, ponieważ to były jej pierwsze wybory lokalne, ale warto zwrócić uwagę na bardzo dobre wyniki LibDemu, którzy zwiększyli liczbę swoich radnych o 163 nowe twarze. To pokazuje, że Reform UK przejęła wyborców Partii Konserwatywnej, a Liberalni Demokraci przechwycili elektorat Partii Pracy.

Socjal i nielegalna imigracja
Brytyjscy obywatele głosowali także w wyborach uzupełniających w okręgu Runcorn i Helsby, ogłoszonych po dymisji posła Partii Pracy Mike'a Amesbury'ego. Zrzekł się on mandatu po tym, jak został skazany za uderzenie mężczyzny na ulicy.

Wygrana Reform UK w tym okręgu zelektryzowała opinię publiczną. Telewizja Channel News zebrała wypowiedzi wyborców.

– Wszyscy są bardzo niezadowoleni z laburzystów. Tego, co zrobili emerytom oraz tego, jak zachował się nasz poseł. Myślę, że to jest wy-

raz niezadowolonia ze wszystkich partii – powiedziała mieszkanka okręgu. Nawiązała do ograniczenia dopłat do ogrzewania dla emerytów oraz utrzymania zamrożonych progów podatku dochodowego, co skutkuje tym, że coraz więcej emerytów jest zobowiązanych do płacenia podatku w miarę wzrostu ich emerytur.

W kolejnym ujęciu dziennikarka rozmawia z mężczyzną, który przyznaje, że zagłosował na Reform UK, bo chce zatrzymania imigracji do kraju. – Nie chcemy ich tu. To jest takie proste – powiedział.

Ta wypowiedź nawiązuje do trudności laburzystowskiego premiera Keira Starmera, który – podobnie jak jego konserwatywni poprzednicy – nie poradził sobie z zastopowaniem nielegalnej migracji do Wielkiej Brytanii.

Koniec dominacji dwóch partii?

W ostatecznym rozrachunku partia Reform UK przejęła kontrolę nad

10 lokalnymi radami, wygrała dwa fotele burmistrzowskie i ma piątego posła w parlamencie.

Wyniki ostatnich wyborów stanowią wycinek preferencji wyborczych fragmentu Wielkiej Brytanii. Jednak są też ważnym papierkiem lakmusowym zmiany w kierunku dywersyfikacji brytyjskiego systemu dwupartyjnego.

Premier Starmer w swoim felietonie w „The Times” napisał o „lekcji wyciągniętej z wyborów”: „Nadszedł czas, aby podkreślić tempo, aby dać ludziom kraj, o który wolają”.

Liderka Konserwatystów Kemi Badenoch skomentowała wyniki wyborów: – Zapewniam, że wrócimy do miejsca, w którym jesteśmy postrzegani jako wiarygodna alternatywa dla Partii Pracy.

Tylko jeśli Reform UK utrzyma swoją dynamikę w nadchodzących latach, to dwupartyjna dominacja Partii Pracy i Konserwatystów w brytyjskiej polityce będzie poważnie zagrożona. ●

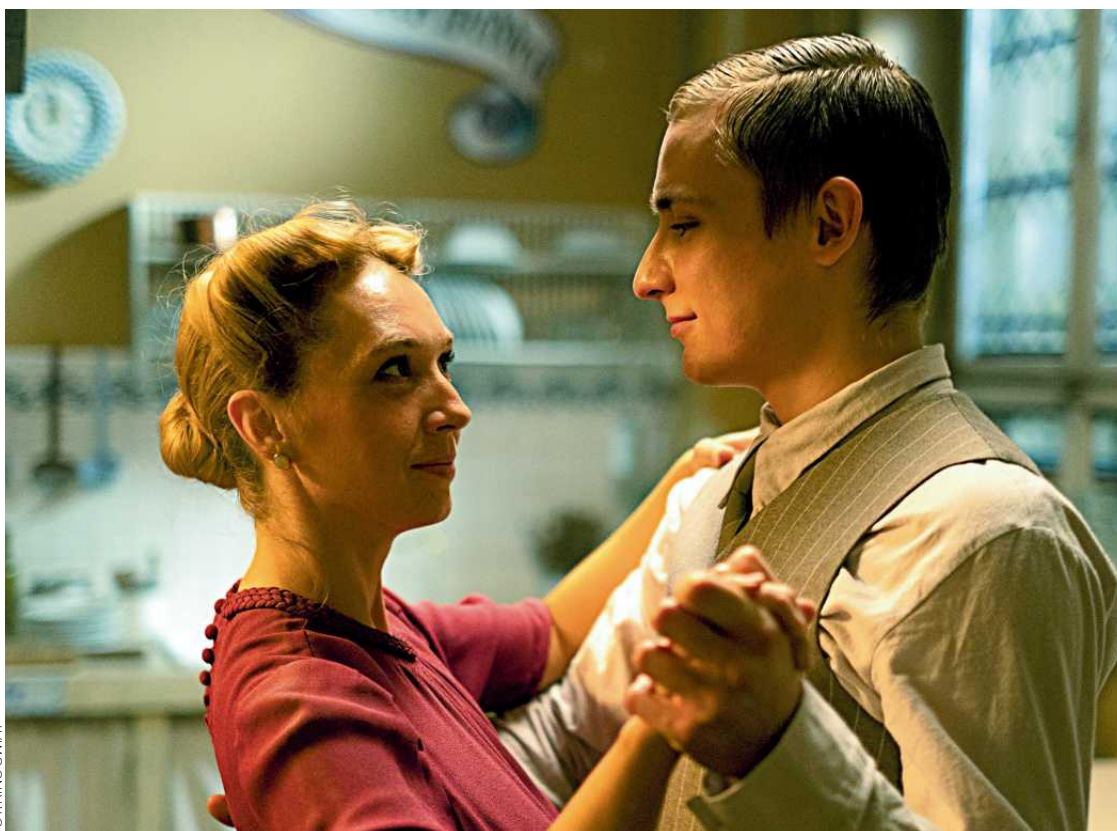
Partia Reform UK przejęła kontrolę nad 10 radami, wygrała dwa fotele burmistrzowskie i ma piątego posła w parlamencie

Kampania prezydencka

„Wygrywa ten, kto zrobił mniej głupot”

– Normalnie wybory są o tym, czy chcesz, żeby został ten rząd, czy chcesz, żeby go zmienić na lepszy. A teraz raczej: „czy chcesz, żeby został ten rząd, czy chcesz, żeby wrócił stary?” – mówi prof. Jarosław Flis ► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Kultura

POLSKIE KINO JAK POLSKA REPREZENTACJA

Kiedy robiłem kino w latach 80., było rozrywką dla inteligencji. Dziś film jest rozrywką, która ma zarabiać, często papka dla małych i ludzi prostych. Kino polskie jest dziś w świecie w tym samym miejscu co polska reprezentacja piłkarska – mówi Radosław Piwowarski. Jego „Pani od polskiego”, pierwszy film po blisko 30-letniej przerwie, wchodzi do kin 9 maja ► 16-17

Natalia
Waloch



Abp Jędraszewski walczy ze smokiem

Miłość ojczyzny polega na pragnieniu posiadania dzieci – powiedział abp Marek Jędraszewski w homilii wygłoszonej na Wawelu z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3. Maja. Duchowny dodał, że to dzieci są prawdziwą nadzieją narodu i że powinno ich być dużo, co bardzo utrudnia trwająca właśnie – uwaga – walka smoka z dziećmi Matki Bożej Królowej Polski. Jędraszewski nie omieszkiał wspomnieć, że ma na myśli – oczywiście – również tzw. dzieci nienarodzone. I nie mógł podarować sobie wspomnienia o sytuacji z Oleśnicy, gdzie lekarka Gizela Jagielska przyszła z pomocą pani Anicie, którą ginekolodzy najpierw tygodniami okłamywali co do stanu zdrowia płodu, a potem odmówili jej legalnej aborcji i zamknęli w szpitalu psychiatrycznym.

Za półtora miesiąca jest Dzień Ojca, jest chwila, by pomyśleć, jak można to święto obchodzić w prawdzie

W narracji Jędraszewskiego nie znalazło się miejsce dla pani Anity i jej męża, którzy dziecka chcieli i przeżyli tragedię. Całą przestrzeń zabrała zła ginekolożka na usługach smoka. Mam dla arcybiskupa propozycję, która powinna mu się spodobać. Jestem z natury pozytyw-

wistką i uważam, że zanim człowiek wyprawi się na wojnę ze smokami, powinien patrzeć na to, co może zrobić na własnym małym poletku. Jako ateistka nie mam żadnych oczekiwań wobec Kościoła, jeśli chodzi o moje dzieci (no, może poza tym jednym, żeby Kościół trzymał się od nich z daleka, bo wiemy, że kombinacja „dzieci plus Kościół” dla wielu dzieci nie skończyła się dobrze). Sądzę, że i Kościół, zanim zacznie wymagać dzieci od Polek, mógłby się rozejrzeć, jak sam może zadbać o przyszłość tak drogiego jego sercu narodu.

Zachęlałabym od tego, żeby księża, którzy są ojcami – a badania szacują, że to około 15 proc. duchownych – naprawdę nimi byli.

Dla dzieci nie jest dobre, gdy ojcowie są nieobecni, a dramatyczna jest dla dziecięcej psychiki sytuacja, gdy dziecko nie może publicznie powiedzieć do ojca „tato”, kiedy nie może przyprowadzić go na przedstawienie w przedszkolu czy zakończenie roku szkolnego.

Zajmijcie się, panowie, tymi dziećmi, które już macie, zamiast zaglądać do maciej obcych kobietom.

Za półtora miesiąca jest Dzień Ojca, jest chwila, by pomyśleć, jak można to święto obchodzić w prawdzie.

Kiedy już się z tym uporacie, możecie zająć się potencjałem prokreacyjnym we własnych szeregach. Jest, zdaje się, spory, bo – tu kłaniają się badania m.in. prof. Józefa Baniaka z Poznania – około 60 proc. księży w Polsce żyje z kobietami. Macie teraz, panowie, konklawe, może to czas, żeby porozmawiać o rezygnacji z celibatu. Sądzę, że wyzwolenie się z hipokryzji mogłoby przez wielu wiernych zostać przyjęte z ulgą, a nawet entuzjazmem. ●

Warszawa Dzień Strażaka



04.05.2025 r., Warszawa, plac Piłsudskiego. Centralne Obchody Dnia Strażaka oraz promocja na pierwszy stopień oficerski w Państwowej Straży Pożarnej.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Konfiskują aktywa Rosji

3

MLD EURO
tyle ma skonfiskować z zamrożonych rosyjskich aktywów Euroclear, największy unijny depozyt papierów wartościowych. Środki te trafią do inwestorów, których pieniądze zostały skradzione w Rosji.
► 11

Światowy Kongres Mediów Informacyjnych Nowa opowieść o świecie

Opportunitości mediów w dobie sztucznej inteligencji rozmawiają w Krakowie wydawcy, dziennikarze i dziennikarki z ponad 60 krajów. Gospodarzem Światowego Kongresu Mediów Informacyjnych, który rozpoczął się w niedzielę, jest Grupa Agora. Uczestnicy będą dzielić się doświadczeniami, szukać wspólnych rozwiązań dla globalnych problemów oraz budować międzynarodowe partnerstwa.

Wśród prelegentów są m.in. Marty Baron, były redaktor naczelny „The Washington Post”, Hannah Sarney z „Financial Times”, Zach Seward z „The New York Times”, Catherine So z „South China Morning Post”, Christian Broughton z „The Independent” czy Mariah Craddick z „The Atlantic”. Grupę Agora reprezentują m.in.: Bartosz Hojka, prezes Grupy Agora i członek Rady Nadzorczej World Association of News Publishers (WAN-IFRA), czyli organizatora kongresu, Roman Imielski, pierwszy zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, wicenaczelni „Wyborczej” Aleksan-

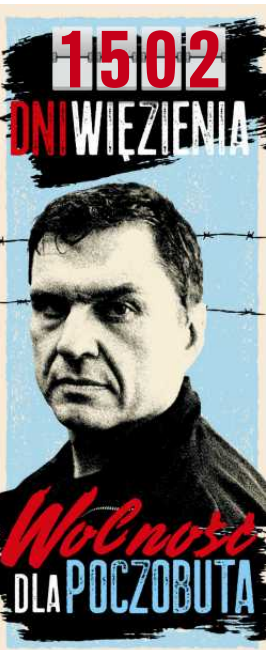


dra Sobczak oraz Bartosz Wieliński, Bartłomiej Chmiel, prezes Gazeta.pl, czy Marcin Kowalczyk, dyrektor ds. cyfrowych w Grupie Eurozet.

Tematem przewodnim tegorocznej edycji kongresu jest „Mastering Media’s New Playbook”, czyli doskonalenie nowych zasad działania współczesnych mediów. Najważniejsi wydawcy świata będą dyskutować również o tym, jak ustosunkować się do sztucznej inteligencji. ● rd

• Relacje z wydarzenia w serwisach
► Wyborcza.pl oraz Wyborcza.biz

Andrzej rysuje



Obchodzić Święta Konstytucji
to Pan Prezydent potrafił jak nikt.
A jeszcze lepiej
samą konstytucję.

PREMIER DONALD TUSK
na X



Ambasador

Gazety Wyborczej

Dołącz do wyjątkowego grona **100 osób**, które wspierają wolność słowa i rzetelne dziennikarstwo

W świecie pełnym dezinformacji rzetelne źródła wiadomości mają wyjątkową wartość. Dlatego stworzyliśmy Pakiet Ambadorski – limitowaną propozycję dla 100 osób, które chcą wspierać niezależne dziennikarstwo.

To jednorazowa inwestycja we wspólne wartości – wolność słowa, prawdę i rzetelność. W „Gazecie Wyborczej” doskonale wiemy, ile kosztuje obrona tych wartości.

Przez osiem lat rządów PiS byliśmy zasypywani pozwami, zastraszano naszych partnerów, hejtowano piszących na naszych łamach dziennikarzy. Robiliśmy jednak to, co do nas należy – patrzyliśmy władzy na ręce i ujawnialiśmy kłamstwa. Przetrwaliśmy ten czas dzięki wsparciu osób takich jak Ty.

Bycie Ambasadorem „Gazety Wyborczej” to nie przywilej. To wybór tych, którzy chcą realnie wpływać na przyszłość wolnych mediów w Polsce.

Adam Michnik
i zastępcy redaktora naczelnego
„Gazety Wyborczej”: **Roman Imielski,**
Aleksandra Sobczak, Bartosz Wieliński

Co zyskujesz jako Ambasador „Gazety Wyborczej”?

- ✓ Pełny dostęp na zawsze do treści Wyborcza.pl dla Ciebie i 2 osób
- ✓ Udział w kameralnym spotkaniu w redakcji z Adamem Michnikiem – wspólnie podsumujemy wybory prezydenckie
- ✓ **Tylko do 11 maja:** zaproszenie na galę Człowiek Roku Wyborczej, która odbędzie się 16 maja 2025 r.

Dowiedz się więcej na  **wyborcza.pl/ambasador**

Wybory prezydenckie

„Wygrywa ten, kto zrobił mniej głupot”

– Normalnie wybory są o tym, czy chcesz, żeby został ten rząd, czy chcesz, żeby go zmienić na lepszy. A teraz raczej: „czy chcesz, żeby został ten rząd, czy chcesz, żeby wrócił stary?”. A to nie jest dokładnie to samo pytanie – mówi prof. Jarosław Flis.

ROZMOWA Z
JAROSŁAWEM FLISEM
socjologiem, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego

AGATA KONDZIŃSKA: Karol Nawrocki z Białego Domu przywiózł wspólne zdjęcie, na którym wymienia uścisk dłoni z Donaldem Trumpem. Czy taki gest będzie miał znaczenie dla wyniku wyborów?

PROF. JAROSŁAW FLIS: – To będzie zależało od tego, co się zdarzy przez najbliższy miesiąc. Widzieliśmy, że w ostatnich dniach Trump zdążył sobie zrobić więcej wrogów niż przyjaciół. Teraz zobaczymy, co się stanie do drugiej tury, do ostatecznego starcia kandydatów na prezydenta. Nie jestem tak mocno przekonany, że dziś politycy PiS skandowali by „Trump” i bili tak szybko brawo, jak po jego wygranej w wyborach w USA. Kanada pokazała, że wpływ Donalda Trumpa raczej pomaga tym, co mają z nim na pieńku, niż tym, których on wspiera. Na pewno jednak taka symboliczna wizyta w Białym Domu osłabia argumenty drugiej strony o braku kontaktów międzynarodowych.

Czyli do pierwszej tury raczej bez większych zaskoczeń?

– Wciąż ponad dwa tygodnie do wyborów i różne rzeczy mogą się dziać. Widzieliśmy już niektórych przekonanych o zwycięstwie. Pamiętamy, jak się to skończyło. Na to jednak, że wyniki będą zupełnie różne od tego, co będzie w sondażach na tydzień przed wyborami, raczej jest mała szansa.

Dziś sondaże mówią nam, że raz traci, raz zyskuje Rafał Trzaskowski, Karol Nawrocki go goni, Sławomir Mentzen słabnie, Hołownia trochę się umacnia...

– Umacnia się jeszcze lewica, jeśli policzymy wszystkich lewicowych kandydatów. To są jednak aż trzy kandydatury rozpoznawalnych twarzy lewicy. Suma-

rycznie zyskują, jednak wciąż są to zmiany w granicach błędu statystycznego.

Czy możemy uznać, że w drugiej turze Nawrockiemu potrzebne są głosy wyborców Konfederacji, by szałb miał nadzieję na zwycięstwo kandydata i dlatego dziś nie ma frontalnego ataku na Sławomira Mentzena ze strony PiS?

– Na pewno te głosy są Nawrockiemu potrzebne, ale pozostaje pytanie, jak je pozyskać. To nie jest takie proste. Kiedy poparcie dla Mentzena było w apogeum, jego nowe głosy płynęły z różnych stron. Wśród popierających lidera Konfederacji był co ósmy wyborca PiS z 2023 roku, co ósmy Trzeciej Drogi i co dziesiąty wyborca Koalicji Obywatelskiej. A zatem kto teraz od niego odpływa? Może wszyscy po trochu plus starzy wyborcy Konfederacji?

Skąd jeszcze może czerpać kandydat PiS?

– To jest oczywiście kwestia mobilizacji. W wyborach prezydenckich w 2020 roku widzieliśmy, że pomogła ona Andrzejowi Dudzie. Tam, gdzie w pierwszej turze poparcie dla niego było większe, tam w drugiej turze pojawiło się więcej nowych wyborców. Także ważnym elementem jest mobilizacja niezdecydowanych i mniej zaangażowanych.

To stąd prezydent Andrzej Duda zadeklarował poparcie dla Nawrockiego jeszcze przed pierwszą turą?

– Wydaje mi się, że to jest zupełnie inna historia, a deklaracja Andrzeja Dudy wzięła się ze spadków Mentzena. Oczywiście mogło być wiele motywów, bo żelazna konsekwencja prezydenta nie jest jego najbardziej rzucającą się w oczy cechą. Jednak te spotkania z Mentzenem, te rozgrywki polityczne, miały miejsce w czasie, gdy notowania kandydata Konfederacji mocno rosły, groziła mijanka z Nawrockim. I była szansa, że to będzie kandydat, który w przyszłości obsadzi Kancelarię Prezydenta. Andrzej



Duda mógł liczyć, że zachowa w niej jego ludzie bardziej niż kandydat PiS. To jedna z hipotez.

To spadek notowań Mentzena mógł zmienić tę postawę Dudy, który wcześniej deklarował, że nie będzie się angażował w kampanię, a potem na konwencji PiS poparł Nawrockiego.

Oczywiście nie wiemy, co zrobi Nawrocki, gdyby wygrał. Może być twardy wobec PiS i powiedzieć: Jarek, ty już tu nie rządysz...

Czy Andrzej Duda wciąż ma tę moc, by przemówić do potencjalnych wyborców PiS?

– To są niewielkie odważniki, ale ponieważ szale będą wyrównane, to każdy odważnik się liczy. Na pewno mała jest szansa, że Andrzej Duda kogoś zniechęci. Z całego obozu PiS to on zwykle miał największe zaufanie i poparcie, być może dlatego, że było napięcie między nim a Kaczyńskim. I raz na jakiś czas coś się działo, deklarował, że jest umiarkowanym skrzydłem PiS, chociaż potem różnie mu to wychodziło. Bezsprzecznie jednak był w obozie PiS tą osobą, która zyskała najwięcej głosów.

PiS tylko raz – w eurowyborach w 2019 r. – wyjechał minimalnie ponad 45 proc., a Duda miał ponad 50, i to przy większej frekwencji. Choć trzeba też pamiętać, że spora część głosów Dudy to były głosy przeciwko Trzaskowskiemu, przeciwko Platformie i przeciwko III RP.



Największe błędy popełnia się, kiedy jest się przekonanym, że nic nie zagraża. Że się jest debeściakiem

PROF. JAROSŁAW FLIS

To nie są głosy, których jakimkolwiek właścicielem jest Andrzej Duda. Ale rozumiem, że jeśli ktoś tam miał wątpliwości, patrzył na ten PiS i myślał, że może jednak jakiś łagodniejszy PiS by się przydał, to poparcie Dudy może być jakimś argumentem.

Czy dziś widzi pan, że może dojść do frekwencyjnego wzmożenia?

– Nie mam pojęcia. W zeszłorocznych wyborach samorządowych i europejskich nie było takiego wzmożenia, jakie widzieliśmy w 2023 roku, a nawet nie było takiego, jakie było w 2018 czy w 2019 roku w odpowiednio tożsamych wyborach. Choć frekwencja była jednak wyższa niż w czasach przed rządami PiS. Natomiast teraz mamy wybory ogólnopolskie. Wszystkie osoby, które w nich uczestniczą, są z pierwszych stron gazet, z głównych tematów medialnych.

Nie jest wykluczone, że frekwencja będzie wyższa niż w 2023 roku, choć prawdopodobnie raczej w drugiej turze niż w pierwszej. Zapewne część wyborców uzna, że pierwsza tura sobie poradzi bez nich, a dopiero w drugiej turze będzie trzeba coś naprawdę rozstrzygać. Ale to raczej elektoraty dwóch głównych kandydatów. Bo elektorat pozostałych głosuje bardziej ekspresyjnie, by pokazać, co w polityce lubi czy ceni, niekoniecznie zaś z nadzieją, że ich kandydat nagle okaże się czarnym koniem i wejdzie do drugiej tury.

W PiS nieoficjalnie słyszę, że liczą na niewielką różnicę między kandydatami, bo da im to wtedy nadzieję na mobilizację swoich, demobilizację elektoratu przeciwnika, ale też ten psychologiczny aspekt wyścigu.

– To jest raczej chciejstwo niż prognoza. Bo może być też tak, że jednak wyborcy przeciwnika się zmobilizują. W 2010 roku wynik Jarosława Kaczyńskiego w pierwszej turze był powyżej notowań sondażowych. Widać było, że część wyborców PiS uwierzyła w sukces i stawiała się przy urnach. Bronisław Komorowski poczuł

Wybory prezydenckie



oddech konkurencji, wiadomo było, że to nie będzie spacerek. I wtedy zmobilizowali się jego wyborcy. Bardziej niebezpieczne dla Trzaskowskiego byłoby, gdyby wygrał pierwszą turę z dużą przewagą. W 2002 roku w Płocku urzędujący prezydent wygrał z konkurentem z PiS w pierwszej turze 41 do 18. A drugą turę przegrał, bo jego wyborcy uznali, że wszystko jest już załatwione. Znałe są zatem takie przypadki demobilizacji w drugiej turze, nie na poziomie ogólnokrajowym, tylko lokalnym, ale jednak. Równie dobrze można też powiedzieć, że gdy różnica będzie mała, to elektorat koalicji 15 października przypomni sobie, dlaczego wtedy głosował tak, a nie inaczej, i stawi się tłumniej, by nie odpuszczać, bo wygrają „tamci”.

Kiedy pojawiła się możliwość mijanki Nawrockiego z Mentzenem, w sztabie PiS widać było panikę. Ale bardziej to zaszkodziło Trzaskowskiemu. To on i jego sztab się zdekoncentrowali, a nie Nawrocki.

Wtedy wystąpił Jarosław Kaczyński i powiedział: Nawrocki jest naszym kandydatem. – Nie przeceniałbym wpływu namaszczenia przez Kaczyńskiego. Rozumiem, że wszyscy w PiS chcą się wzajemnie przekonać, że prezes jest geniuszem, ale jak się spojrzy na jakiegokolwiek notowania, to poziom zaufania ogółu do Kaczyńskiego naprawdę szoruje po dnie, jest gorszy niż do większości polityków. Bardziej prawdopodobne jest, że wzrost był skutkiem debat. Ludzie mogli zobaczyć Nawrockiego i jakoś się przekonać, przegadać i przedyskutować.

Ale też sam Mentzen się pograżał. – Tak. To jest wyścig, w którym wygrywa ten, kto popełnił mniej błędów i zrobił mniej głupot. I to jest ważne.

A wysoka frekwencja komu będzie sprzyjać? – Temu, którego wyborcy pójda licznie. W 2020 roku wysoka frekwencja pomo-

gła Dudzie, a w 2023 roku wysoka frekwencja, zwłaszcza na wsi, sprawiła, że PiS stracił władzę. Główny problem polega na tym, że w tych wyborach nie wiadomo, kto jest kandydatem rządzącym. Nigdy tak nie było, no, może w 2000 roku, gdy nie wiadomo było, czy Aleksander Kwaśniewski był kandydatem opozycji, czy też władzy, a trudność w takim rozstrzygnięciu była jeszcze większa, bo był urzędującym prezydentem, który zwalczał aktualny rząd. Wtedy pomogło mu ustawienie się w roli dobrego i zostawienie roli złego gliny Leszkowi Millerowi, jako liderowi opozycji w Sejmie. Dziś mamy bardzo nietypową sytuację, mamy prezydenta z PiS, który popiera kandydata – czyli jego sukcesor ma być dalej prezydentem. Nie widzę tu dobrego i złego gliny. Widzę kluczowy problem – jeśli ktoś chce zmiany, to głosuje na Trzaskowskiego czy Nawrockiego? Nie ma prostej odpowiedzi.

Może taka niepewność jest okazją dla Trzaskowskiego. PiS chciał wyborów prezydenckich pod hasłem „Trzaskowski rządowym kandydatem”. – Tylko że wybory prezydenckie są niedługo po zmianie władzy. Normalnie wybory są o tym, czy chcesz, żeby został ten rząd, czy chcesz, żeby go zmienić na lepszy. A teraz raczej: „czy chcesz, żeby został ten rząd, czy chcesz, żeby wrócił stary?”. A to nie jest dokładnie to samo pytanie. Wybory się wygrywa na nadziei, że będzie lepiej. PiS próbuje powtórzyć sukces Trumpa, ale zapomina, że gdy on przegrał z Joem Bidenem w 2020 roku, miał 47 proc., a nie 35, jak PiS, który stracił prawie jedną piątą tego, co miał wcześniej. Dla PiS rozsądniej byłoby wpisać się w standardową logikę – gdy ktoś przegrywa, to uruchamia program naprawczy. W 2015 roku taki był PiS, który postawił na Andrzeja Dudę. Duda miał zmienić PiS, a nie przywrócić do władzy PiS taki, jakim był do tej pory. Tu jest kluczowa różnica w przypadku Nawrockiego.

• **Kolbuszowa. Banery wyborcze Rafała Trzaskowskiego i Karola Nawrockiego** FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

No, chyba że część ludzi będzie wierzyła, że Nawrocki przyjdzie, wygra wybory i „sczyści” Kaczyńskiego.

Ale jeśli Nawrocki by wygrał, to umości się w Pałacu, a nie będzie reformował partię. – Oczywiście, ale chodzi o to, co ludzie mogą myśleć. Z Dudą było podobnie, część pomyślała: jest dobrze, prezes, którego nie lubimy, się schował, teraz mamy duet Andrzej Duda i Beata Szydło. A zatem tych, których mieliśmy dość, nie ma. Są nowi, którzy się starają, można im dać szansę. Przecież to zwycięstwo PiS i Dudy w 2015 roku nie było jakieś miażdżące. Tylko reszta się podłożyła, więc można było wykorzystać wyjątkową okazję. Natomiast teraz jest tak, że druga strona nie podkłada się aż tak bardzo jak wtedy, w tym sensie, że notowania rządu są trochę lepsze, ale jednak też Bronisław Komorowski nie jest prezydentem, tylko Andrzej Duda.

Jednak notowania rządu wcale nie zachwycają po półtora roku. – Są takie sobie – gorsze, niż PiS miał w 2019 roku, ale lepsze, niż miał w 2023. I jak patrzymy na sondaże, kto wygrał debatę w „Super Expressie”, to wszyscy odpowiadają według jednego klucza – że „nasz wygrał”. To znaczy, że każdy może zostać przy tym wyobrażeniu o świecie, który miał wcześniej. I teraz jest pytanie, jak te wyobrażenia o świecie się układają. Patrząc na średnie sondażowe, ta przewaga obozu rządzącego jest, choć nie jest bardzo duża. Walka będzie wyrównana. Wciąż jednak, nawet po dodaniu Mentzena i Brauna, Nawrocki ma mniej niż suma wszystkich kandydatów obozu rządzącego.

Czy można powiedzieć, że ta przewaga jest bezpieczna? – O nie, nie, nie. Przekonanie o tym, że zwycięstwo jest nieuchronne, jest jego największym wrogiem. O tym przekonał się właśnie Nawrocki. Już się wydawało, że to jest oczywiste, że będzie walczył z Trzaskowskim w drugiej turze i w ogóle nie ma się co przejmować pierwszą turą, tylko od razu walczyć o głosy Konfederacji. No i skończyło się tak, że prawie doszło do mijanki. Gdyby Mentzen miał więcej atutów i nie robił błędów, to kto wie, co by było.

Patrzyli tylko do przodu, a nie ogłędali za siebie. – Największe błędy popełnia się, kiedy jest się przekonanym, że nic nie zagraża. Że się jest debeściakiem. Żartuję sobie, że po 2019 roku walka PiS z PO to jest walka urodzonych debeściaków z debeściakami neofitami. Jedni i drudzy uważają, że są najlepsi z wszystkimi tego konsekwencjami.

W te walkę debeściaków próbuje włożyć nogę Szymon Hołownia. I mu się nie udaje. – Nie ma łatwej sytuacji. Trzeci zawsze był ktoś, kto nie był w obozie rządzącym – ani ówczesnym, ani poprzednim. Andrzej Lepper, Grzegorz Napieralski, Paweł Kukiz, a nawet Hołownia w 2020 roku. To były osoby w takiej właśnie sytuacji. A Hołownia jest marszałkiem, jego partia jest w rządzie.

I dlatego trzeci jest Mentzen, a Hołownia czwarty. – Tak to już pewnie będzie, chyba że Mentzen zacznie robić jeszcze więcej błędów, albo jeszcze Trzaskowski z Nawrockim coś zrobią głupiego. W polityce jest tak, że mali żywią się błędami dużych. Jak duzi nie popełniają błędów, to mniejsi nie mają się czym pożywić. Hołownia się



Negatywna kampania niesie ze sobą kolosalne ryzyko. Straty są pewne, a zyski wątpliwe

pożywił błędami Tuska i Morawieckiego w kampanii 2023 roku i został marszałkiem Sejmu. Teraz też czeka na błędy większych, ale czy się doczeka?

Na ile silny Hołownia ma znaczenie dla Trzaskowskiego? – Ma znaczenie psychologiczne. To znaczy, że gdy kandydaci w dalszej części stawki są silniejsi, to ci, którzy przeszli do drugiej tury, muszą sobie dobrze przemyśleć, co zrobić z wyborcami tych, którzy odpadli z wyścigu. Mało czasu zostało. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby sztabowcy myśleli już teraz. Donald Tusk napisał niedawno na X: „Im wyższe notowania kandydatów na prezydenta Rafała Trzaskowskiego, Szymona Hołowni i Magdaleny Biejat, tym lepiej dla Polski. Trzymajmy za nich wszystkich kciuki”. – Bezpośrednie atakowanie innych kandydatów, kiedy się jest liderem, jest absolutnie bezsensownym zachowaniem. Także na ataki konkurentów nie trzeba od razu odpowiadać tym samym. To nie jest podwórko, mówimy o bardziej subtelnej rozgrywce niż na szkolnym korytarzu.

W jaki sposób przekonać wyborców pozostałych kandydatów? Tu najważniejszą rolę ma przeciwnik. On ma mobilizować. To zachowanie Nawrockiego będzie przesądzać o tym, jak zagłosują wyborcy Hołowni, Biejat czy Zandberga. Zachowanie Trzaskowskiego przesądzi o tym, jak zagłosują najtwardsi wyborcy Mentzena – czy zostaną w domu, czy zagłosują przeciw niemu. Negatywna kampania niesie ze sobą kolosalne ryzyko. Straty są pewne, a zyski wątpliwe. Traci się wtedy u wyborców, których nazywam spójnikami, którzy uważają, że powinno być miło, sympatycznie i przyjemnie – dla wszystkich. Zyskuje się u tych, którzy są bardziej bojowi. Wyjście na plus proste nie jest.

Czy można dziś przewidzieć, które głosy mogą rozstrzygnąć? – To jest pasjans, musi się złożyć dużo kart. Wszystkie dopływy w rzece są ważne: są wyborcy alfa, którzy wiadomo, że zagłosują i wiadomo na kogo, są wyborcy beta, którzy zagłosują, ale nie wiadomo na kogo, wyborcy gamma, którzy nie wiadomo, czy zagłosują, ale jak już, to wiadomo na kogo. No i wyborcy delta, którzy nie wiadomo jeszcze czy zagłosują i nie wiadomo na kogo. Trzy mniej zdecydowane grupy są zależne od poziomu determinacji wyborców alfa, ich przekonania, że trzeba, że mamy świetnego kandydata, idziemy po zwycięstwo i tak dalej. Wiemy, że przekonywanie odbywa się przez sieci społeczne. Ludzie rozmawiają o wyborach. Ci, którzy mniej się interesują, rozmawiają z tymi, którzy wiedzą więcej. Wsłuchują się, czy ktoś mówi z entuzjazmem, czy z szaleństwem w oczach. Patrzą, czy ktoś mówi: cóż mam zrobić? Zatkam nos i zagłosuję na mniejsze zło. Taki nikogo nie pociągnie za sobą.

Czyli mobilizacja swoich i demobilizacja wyborców przeciwnika. – I przekonywanie wahających. ●

Nawrocki wybiela posła

Prezes IPN i kandydat PiS na prezydenta w biografii posła PiS Leonarda Krasulskiego ukrył niewygodne i kompromitujące fakty.

**Wojciech Czuchnowski
Krzysztof Katka**

Leonard Krasulski spędza w Sejmie już szóstą kadencję. „Lonek”, bo tak mówią o nim w PiS, to stary druh Jarosława Kaczyńskiego. Z uwagi na wieloletnią przyjaźń w sali obrad siedzi zaraz za prezesem PiS. Nie jest szerzej znany z inicjatyw politycznych, nie należy też do grupy podejmującej kluczowe decyzje, w otoczeniu prezesa odpowiada raczej za atmosferę. Unika wychodzenia na mównicę – w poprzedniej kadencji zawiatał na nią tylko raz, w obecnej jeszcze się nie pojawił. Bardziej złośliwy przydomek nadał Krasulskiemu dziennikarze. Ponieważ na wielu zdjęciach widać, jak stojąc za plecami Kaczyńskiego, czyści mu kołnierz marynarki, mówi się o nim „Łupieżca”.

Skrywana przeszłość

W 1963 r. Krasulski ukończył podstawówkę w Sopocie. Szkołę zawodową porzucił. Pracował w stoczni. Próbował zrobić maturę w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku. Nie jest jasne, czy je ukończył. Gdy w 2005 r. pierwszy raz zostawał posłem, na stronie sejmowej podano, że ma wykształcenie podstawowe. W kolejnych kadencjach mowa jest już o wykształceniu średnim.

W 1969 r. zaczął obowiązkową służbę wojskową, w latach 1971-76 był żołnierzem zawodowym, co przez lata było skrywaną tajemnicą. Później Krasulski przekonywał, że odszedł z wojska z powodów ideologicznych, ale w 2017 r. dziennik „Fakt” ujawnił, że to kłamstwo. Usunięto go bowiem ze służby m.in. za kradzież 20 litrów spirytusu, a koleżeński sąd podoficerski zdegradował go ze stopnia kaprała do szeregowca.

Według „Faktu” Krasulski służył też w oddziale biorącym udział w pacyfikacji robotników w grudniu 1970 r. Pytany o to, twierdził, że odmówił wyjazdu na akcję przeciwko stoczniovcom, ale nie ma na to żadnych dowodów. Żołnierze, którzy naprawdę nie chcieli wtedy wykonywać rozkazów, byli karani więzieniem. Krasulskiego nic takiego nie spotkało.

Trzy książki Nawrockiego

Wszystko to dziennikarze wyczytali m.in. w aktach Krasulskiego dostępnych w Instytucie Pamięci Narodowej. Do tych samych lub podobnych materiałów musiał mieć dostęp Karol Nawrocki, gdy pisał o „Solidarności” w Elblągu, gdzie Krasulski działał od 1980 r. aż do upadku komuny. Nawrocki pracował wtedy w gdańskim IPN, potem był jego szefem. Archiwa były przed nim otwarte.

Za lata 80. Krasulski ma ładną kartę. W 1980 r. zakładał „Solidarność” w elbląskim browarze, w którym pracował jako rozwoziciel napojów. Za protest po wprowadzeniu stanu wojennego został skazany na więzienie. W książce Nawrockiego czytamy, że podczas strajku sam poszedł wywieścić na bramie flagę i napis „Solidarność”, bo nie chciał, by koledzy ponieśli za to odpowiedzialność. W 1989 r. został wiceprzewodniczącym „S” w Elblągu.

„Lonek” był jednym z bohaterów aż trzech publikacji książkowych Karola Nawrockiego. Był też jego przewodnikiem po świecie opozycji lat 80. Kompromitujących faktów z życia obecnego posła Nawrocki nie przedstawił.

Publikacjami Nawrockiego zainteresowaliśmy się, gdy w roku 2017 rząd PiS usunął dyrektora Muzeum II Wojny Światowej



• **Prezes PiS Jarosław Kaczyński i poseł Leonard Krasulski w Sejmie. 21 listopada 2023 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

w Gdańsku prof. Pawła Machcewicza, wybitnego historyka z silną pozycją w świecie nauki i poważnym dorobkiem.

Zastąpił go dr Karol Nawrocki, który nie zachwycał dorobkiem naukowym, ale wykazywał się właściwą dla rządu postawą polityczną.

„Błyskawiczna nominacja na stanowisko dyrektora placówki o światowym formacie osoby legitymującej się tak słabym dorobkiem naukowym, za to znanej z zaangażowania politycznego, to wyraźny sygnał, że mówimy raczej o komisarzu politycznym i cenzorze niż naukowcu. To też policzek dla świata akademickiego i silnej w MIIWŚ Rady Programowej” – komentował wtedy prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.

Nawrocki obronił doktorat w 2013 r. Temat: „Opór społeczny wobec władzy komunistycznej w województwie elbląskim (1976-1989)”. W 2010 r. opublikował monografię „Zarys historii NSZZ »Solidarność« Regionu Elbląskiego (1980-1989)” i książkę „Wokół elbląskiej »Solidarności«. Dokumenty”.

Macierewicz ujawnia cztery strony z teczek

Po publikacji w „Fakcie” ujawniającej prawdziwy życiorys Krasulskiego w jego obronie stanął MON. To dlatego, że akta żołnierzy gromadzone są w wojskowym archiwum. Ówczesny minister obrony Antoni Macierewicz ujawnił jednak tylko cztery strony z dokumentów dotyczących Krasulskiego. Strony go kompromitujące ukrył.

Rzecznik MON Bartłomiej Misiewicz podkreślał, że Krasulski został wyrzucony z armii „za postawę niepodległościową”. „Fakt” cytował wypowiedź Misiewicza o Krasulskim: „Zanim awansował do stopnia plutonowego, wszystkie opinie o nim były pozytywne. Dopiero kiedy mógł już dowodzić plutonem i nie wykonywał rozkazów, zdegradowano go do stopnia szeregowego”. To było kłamstwo.

Co znajdowało się na stronach, których Macierewicz nie pokazał? Krasulski chwalił się, że od 1964 r. należał do Związku Młodzieży Socjalistycznej, że ma premiiowane wówczas pochodzenie robotnicze, a rodzice należą do partii.

W teczce – według „Faktu” – są też opinie przełożonych, z których wynika, że dla kariery Krasulskiego kluczowa była „odpowiednia postawa ideowa”. Dziennik przytoczył opinię okresową obejmującą okres od 1 stycznia 1972 r. do 2 kwietnia 1975 r. Przełożeni plutonowego napisali, że jest „ideowo-politycznie mocno zaangażowany”.

Krasulskiemu zarzucano niesplacanie długów. „Często pożyczał pieniądze od swoich kolegów, a co gorsza od swoich podwładnych i rodziców swoich podwładnych. Pożyczane pieniądze oddawał potem na interwencję wyższych przełożonych” – głosi opinia z 6 marca 1976 r., którą MON ukryło.

Po ujawnieniu przeszłości Krasulskiego Mikołaj Chrzan, wówczas redaktor naczelny „Wyborczej Trójmiasto”, pytał na Twitterze: „Kiedy doczekamy się teczek kaprała Krasulskiego?”.

Prawicowy dziennikarz Piotr Gursztyn zaproponował, by zapytać o to Karola Nawrockiego, „autora jedynej książki o elbląskiej opozycji”. Nawrocki odpisał, że w tej sprawie „brak pola”, i zrobił przytyk do „Wyborczej”: „Było blisko tysiąc stron [teczek], to mówiliście, że nieważne. Dziś jedna rozbudza waszą wyobraźnię”.

Biała plama w życiorysie Krasulskiego

W swoim doktoracie i książkach Nawrocki opisywał podziemie w Elblągu, gdzie jedną z kluczowych postaci był Krasulski. Ze szczegółami podawał też zasługi Krasulskiego dla kampanii Jarosława Kaczyńskiego, który w 1989 r. z Elbląga kandydował do Senatu.

Doktorat Nawrockiego: „Opór społeczny wobec władzy komunistycznej w województwie elbląskim (1976-1989)” – i jego lekko przedagowaną wersję książkową wydaną później przez IPN czytamy w bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego.

Praca została napisana pod kierunkiem prof. UG Grzegorza Berendta, który później został zastępcą Nawrockiego w MIIWŚ. Recenzentami byli prof. Antoni Dudek i prof. UMK Wojciech Polak, jeden z założycieli Porozumienia Centrum w Toruniu. W 2004 r. Polak dołączył do PiS, w kampanii prezydenckiej Jarosława Kaczyńskiego w 2010 r. był szefem jego społecznego komitetu poparcia w Toruniu.

Nawrocki wylistował imponującą liczbę źródeł. Odwiedził wiele archiwów, miał dostęp do akt osobowych działaczy NSZZ „Solidarność”, zasobów IPN, dokumentów Miłicji Obywatelskiej, prokuratur cywilnych i wojskowych, zakładów karnych, materiałów PZPR, akt sądowych itd. Zdobył też relacje bohaterów i świadków, z którymi rozmawiał osobiście, telefonicznie i drogą meilową. Musiał dowiedzieć się o służbie Krasulskiego w Ludowym Wojsku Polskim, bo nawet jeśli główne akta były przechowywane w MON, to przy sprawach karnych, jakie Krasulski miał za działalność opozycji, oraz w teczkach SB, ten okres w życiu posła jest wymieniany i analizowany.

Naszym zdaniem Nawrocki świadomie „przypudrował” życiorys Krasulskiego. I to nie tylko raz. W doktoracie Nawrocki zamieścił znaczną liczbę krótkich biogramów, które podał za stroną internetową encyklopedia-solidarnosci.pl. Jak się później okazało, biogramy powstały na bazie informacji przekazanych przez opisywane osoby.

O Krasulskim czytamy zatem: „Członek »Solidarności« w elbląskim browarze. 15.12.1981 r. organizator akcji okupacyjnej.

Zatrzymany 16.12.1981 r. W 1982 r. skazany na 5 lat pozbawienia wolności. Zwolniony 30.04.1983 na mocy akty łaski Rady Państwa”.

W książce Nawrockiego „Zarys historii NSZZ Solidarność regionu Elbląskiego (1980-1989)” nota biograficzna o Krasulskim jest dłuższa: „Absolwent V LO w Gdańsku (1968) od połowy lat 70. Pracownik Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych w Elblągu. Od września 1980 r. członek NSZZ Solidarność, Przewodniczący Komitetu Zakładowego w Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych w Elblągu. W latach 2005 i 2007 uzyskał mandat do Sejmu RP z list Prawa i Sprawiedliwości”.

Zwraca uwagę siedmioletnia dziura w tym biogramie. To właśnie wtedy – między rokiem 1969 a 1976 – Krasulski służył w wojsku. Najpierw jako żołnierz służby zasadniczej, a po jej zakończeniu jako zawodowy podoficer.

Można powiedzieć, że w książce o „Solidarności” autor ma prawo uwzględniać jedynie fakty dotyczące działalności związkowej i w opozycji. Tyle że u Nawrockiego są noty biograficzne kilkudziesięciu innych działaczy. Droga zawodowa każdego z nich – łącznie z takimi faktami jak przynależność do ZSMP, do partii, nazwy zakładów pracy czy służba wojskowa – są szczegółowo odnotowane. „Biała plama” jest tylko w życiorysie Krasulskiego.

Pomógł Kaczyńskiemu

W doktoracie i książce znajduje się kilkanaście odniesień do Krasulskiego i kilka do Kaczyńskiego. Wynika z nich, że Kaczyński został senatorem dzięki Krasulskiemu. To mogłoby tłumaczyć sentyment prezesa PiS do akurat tego posła.

„Zgodnie z ogólnopolską tendencją również w Elblągu miejsce na listach wyborczych KO [Komitet Obywatelski, nazwa wyborczego organu „Solidarności”] miało przypaść jednemu kandydatowi spoza tego miasta. Wybór padł na doświadczonego działacza opozycji Jarosława Kaczyńskiego” – pisze Nawrocki.

O dalszym ciągu sprawy wspomina sam Krasulski: „Miałem kandydować do Senatu, gdy zadzwonił do mnie Leszek Kaczyński. Miałem do niego wielki szacunek, gdyż wielokrotnie pomagał mi w latach osiemdziesiątych w kwestiach prawnych. Leszek spytał, czy nie znalazłoby się w Elblągu miejsce dla jego brata – Jarosława. Z ulgą oddałem swoje miejsce, gdyż nie wyobrażałem sobie siebie w Senacie. Ponadto byłem szczęśliwy, że w elbląskich wyborach wystartuje ktoś ze znany w opozycyjnych kręgach nazwiskiem”.

Krasulski wspomina, że Kaczyński dzięki swojemu politycznemu doświadczeniu „górował profesjonalizmem nad pozostałymi kandydatami, co oni szanowali i uznawali jego przywództwo”. Również Jarosław Kaczyński wspomina, że kampania przebiegała sprawnie i we wzajemnej współpracy. Kampanię z 1989 r. określa jako najprzyjemniejszą w swojej politycznej karierze. ●

Maturzyści, nie liczcie na przecieki

Dziś zaczynają się matury. – Rekomenduję, by maturzyści rozwiązywali arkusze z poprzednich lat. Bo liczba typów zadań z matematyki jest zamknięta – mówi szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Robert Zakrzewski.

plila ją o ok. 20 proc., więc wydaje się, że tegoroczna matura powinna być łatwiejsza.

**Rozumiem, że chodzi pa-
nu o poziom podstawowy.
A rozszerzony?**

– W rozszerzeniu, znowu, trzeba spodziewać się tego, co pokazaliśmy w grudniu. Pamiętajmy, że wynik wersji rozszerzonej to wynik rekrutacyjny na studia wyższe. Egzamin nie może być zbyt prosty.

Boicie się państwo przecieków?
– Będziemy to monitorować. Zaczynamy już w drukarni. Mamy ściśle określone procedury: każdy arkusz maturalny będzie zabezpieczony, zapakowany w zabezpieczoną kopertę, a następnie w paczkę.
A w wybranych paczkach będą znajdować się nadajniki, które – po otworzeniu przesyłki – przesyłają sygnał do centrum monitoringu.

Jeżeli przesyłka została otworzona przed ustaloną godziną, upoważniony pracownik CKE lub OKE dzwoni do tej szkoły i ustala, czy materiał pozostał w dalszym ciągu tajny. Dodatkowo ci pracownicy mogą wykonywać połączenie audio-wideo, podczas którego dyrektor szkoły jest zobowiązany pokazać nienaruszone pakiety z materiałami egzaminacyjnymi.

Z góry dziękuję dyrektorom za cierpliwość dla naszych procedur. One są uciążliwe, ale daje nam to pewność, że materiał nie wycieka.

KAROLINA SŁOWIK: Rozwiązywał pan już tegoroczną maturę. Jest pan zadowolony z arkuszy?
ROBERT ZAKRZEWSKI: Tak, rozwiązywałem. Mogę powiedzieć, że arkusze będą porównywalne z tymi, które maturzyści rozwiązywali w grudniu podczas testów diagnostycznych.

Praca z arkuszami – według naszych procedur – trwa co najmniej trzy lata. Każdy arkusz maturalny przechodzi sito recenzji nauczycielskich i akademickich. Ufam moim autorom i ekspertom i jestem pewien, że arkusze są napisane zgodnie z wymaganiami podstawy programowej.

Czyli nie będzie trudniej niż w grudniu?
– Nie, będzie porównywalnie.

Czy na maturze z matematyki można się spodziewać podobnych typów zadań?

– Jak najbardziej. Rekomenduję, by maturzyści rozwiązywali – chociaż to już trochę późno – arkusze z poprzednich lat. Bo liczba typów zadań z matematyki jest zamknięta.

Nie chciałbym, żeby cokolwiek było zaskoczeniem dla zdających.

To narzędzia wprowadzone przez poprzedniego dyrektora CKE. Czyli te rozwiązania się sprawdziły?

– Tak, kontynuujemy dobre praktyki. W zeszłym roku w ogóle nie było przecieków.

W tym roku matura będzie inna niż w zeszłym roku. Trudniejsza czy łatwiejsza?

– Po raz pierwszy od dłuższego czasu wracamy do pełnych zapisów podstawy programowej. Przypomnijmy, że pani minister uszczu-

W tym roku matury zaczynają się w poniedziałek, tuż po majówce. W zeszłym roku – we wtorek. Skąd to przesunięcie?
– W ubiegłym roku w poniedziałek wypadały prawosławne święta wielkanocne. Chodziło o szacunek.



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Matury 2025

- Dziś o godz. 9 ok. 275 tys. tegorocznych absolwentów czteroletniego LO, pięcioletniego technikum i szkoły branżowej II stopnia przystąpi do egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym. Żeby zdać, będą musieli przystąpić również do egzaminu z matema-

tyki (6 maja o godz. 9) i języka obcego (7 maja o godz. 9) – też na poziomie podstawowym. I osiągnąć z każdego minimum 30 proc.

- Oprócz tego wymagany jest również jeden egzamin pisemny na poziomie rozszerzonym z wybranego przedmiotu. Tu próg

zawalności nie obowiązuje. Egzaminy pisemne zaplanowane są do 22 maja.

- Poza czterema egzaminami pisemnymi trzeba też zdać dwa egzaminów ustne: z języka polskiego i języka obcego (od 9 do 24 maja).
- Wyniki matur poznamy 8 lipca. ●

A zawsze było wiadomo, że po majówce jest matura.

W tym roku w ustawie pojawił się zapis o egzaminatorze-weryfikatorze. Na czym polega ta zmiana?

– System egzaminacyjny od samego początku zakładał mechanizmy zapewniające wysoką jakość pracy egzaminatorów.

Każdy zespół sprawdzający arkusze egzaminacyjne wspiera osoba odpowiedzialna za kontrolę poprawności oceniania – egzaminator-weryfikator.

Funkcja ta, choć stosowana już wcześniej w praktyce, została obec-

nie formalnie określona i uregulowana ustawowo. Weryfikatorami są doświadczeni egzaminatorzy, mający zarówno rozległą wiedzę merytoryczną, jak i bogate doświadczenie w ocenianiu prac egzaminacyjnych. Zostają oni wyznaczeni do konkretnych zespołów egzaminatorów w celu bieżącego sprawdzania zgodności oceniania z przyjętymi standardami. Dzięki temu mechanizmowi możliwe jest utrzymanie wysokiej rzetelności i jednolitości procesu oceny egzaminów.

A czy podejmujecie państwo jakieś działania, żeby zmniejszyć liczbę odwołań maturalnych?

– Jak co roku: egzaminatorzy przechodzą szkolenia jesienią i zimą. Omawiamy wtedy arkusze i pulapki w odpowiedziach zdających. Zanim egzaminatorzy przystąpią do sprawdzania arkuszy egzaminacyjnych, wezmą udział w specjalistycznych szkoleniach dotyczących zasad oceniania rozwiązań zadań otwartych pojawiających się w tegorocznych arkuszach. To stały element procedury egzaminacyjnej, którego celem jest zapewnienie jednolitego rozumienia poleceń oraz jasnych kryteriów oceny odpowiedzi. Dzięki temu każdy egzaminator dysponuje dokładnymi wskazówkami, czego należy oczekiwać od zdających, co gwarantuje wysoką rzetelność i spójność procesu oceniania.

Nie boicie się okularów z wbudowanym czatem GPT?

– Liczę tu na uczciwość zdających. Bo ten, który korzysta z takich narzędzi, oszukuje nie tylko system, ale również swoje koleżanki i kolegów. Podważa sens sprawiedliwej oceny i zafaszowuje rzeczywisty obraz wiedzy i umiejętności ucznia.

Technologia jest i naszym wrogiem, i sprzymierzeńcem. Czat GPT, dostęp do sieci, bluetootha zwiększa ryzyko. Ale bez technologii IT proces oceniania, zbierania danych nie odbywałby się.

Ale żadnych dodatkowych zabezpieczeń tu nie ma?
– Tak jak do tej pory, jest zakaz wnoszenia jakiegokolwiek urządzenia telekomunikacyjnego.

I na koniec: co powiedziałby pan maturzystom?

– Posłużyłbym się cytatem z nauczycielki z 2 LO w Radomsku: „Niech matura będzie małym progiem do tego, co was czeka w przyszłości. Świat na was czeka. Rozwijajcie skrzydła. Wiedźcie, że na sali egzaminacyjnej są ludzie, którzy w was wierzą. Ja do nich należę”. ●

Rozmawiała Karolina Stownik

JUTRO I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Testy dla 8-klasistów

Przykładowe arkusze egzaminacyjne do ćwiczeń

we wtorek – matematyka,
w środę – język polski

[illegible]

Blżej nam do Arabów niż do

Polacy nie przyjadą do Arabii Saudyjskiej do pracy fizycznej. Filipińczyk najpewniej będzie robotnikiem, Polak nie – mówi dr hab. Katarzyna Górak-Sosnowska, ekonomistka i religioznawczyni.

ROZMOWA Z
DR HAB. KATARZYNA GÓRAK-SOSNOWSKA
religioznawczynią z Zakładu Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej Szkoły Głównej Handlowej

MARTA URZĘDOWSKA: Saudyjczycy przed mundialem szukają ludzi do pracy, także Polaków. Praca w Arabii Saudyjskiej to dobry pomysł?

DR HAB. KATARZYNA GÓRAK-SOSNOWSKA: Bliski Wschód mocno się rozwija, szczególnie kraje Zatoki Perskiej. Przez pozycję geopolityczną i geograficzną, ogromne środki, jakimi dysponują, brak ograniczeń regulacyjnych, jakie mamy choćby w Unii Europejskiej, przez to, że one po prostu prą do przodu, jest to ciekawe miejsce, obiecujące.

Równie ciekawe są może kraje Azji Południowej-Wschodniej, ale są daleko, a Arabia Saudyjska to osiem godzin podróży, są bezpośrednie połączenia.

Czym zajmują się Polacy w Arabii?

– Z ramienia projektu finansowanego ze środków Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej badamy obecność osób z Europy Środkowej i Wschodniej na Bliskim Wschodzie, głównie w krajach Zatoki Perskiej. Rozmawiając z Polakami mieszkającymi i pracującymi w Arabii Saudyjskiej – jest ich tam ponad 400 – nie spotkałam się z ludźmi spoza klasy średniej i wyższej, bez wyższego wykształcenia.

Często to pracownicy organizacji międzynarodowych, menadżerowie, konsultanci, finansisci.

Druga grupa to inżynierowie przyjeżdżający do saudyjskich przedsiębiorstw, pracujący przy budowie dużych projektów infrastrukturalnych, jak drogi, oświetlenie itd.

Trzecia, mniejsza grupa to osoby pracujące w usługach – np. stewardesy. I członkowie rodzin, czyli żona przyjeżdża za mężem.

Są też coraz liczniej obecne polskie firmy, jak np. saudyjski oddział rzeszowskiej firmy Grinea, czy zielonogórska LUG Light Factory.

I jakie mają wrażenia?

– Polacy jadący do pracy na Zachodzie są imigrantami ekonomicznymi, w Arabii Saudyjskiej są ekspatami. Polscy ekspaci pracują w Dubaju, Kuwejcie, czy właśnie w Rijadzie. To, jak jesteśmy nazywani, wynika zarówno z tego, że jadą tam specjaliści wysokiej klasy, jak i z uduotowania naszej części świata względem Bliskiego Wschodu.

Polska jest tam inaczej pozycjonowana niż w Europie, dlatego Polacy mają inną etykietkę, plasując się na wysokich szczeblach struktury społecznej, z czym czują się niekiedy dziwnie.

Nie przerabialiśmy teorii postkolonialnej, mamy też mały poziom wielokulturowości. A tu Polak ląduje w środowisku osób z różnych kultur i ze względu na kolor skóry oraz pochodzenie jest pozycjonowany wysoko. Dla Brytyjczyków czy Amerykanów, którzy mają inkryminowane kolonialne wzory, oczywistym jest, że biały Europejczyk na Bliskim Wschodzie należy do wyższej grupy. Dla Polaków niekoniecznie, bywają tym zakłopotani.



• **Uliczny sprzedawca w mieście Dżedda w Arabii Saudyjskiej** FOT. REUTERS / THAIER AL-SUDANI

Saudyjczycy nas lubią?

– Polska jest fajnie odbierana – albo ktoś tu już był, albo słyszał, że jest zielono, dużo wody, czasami pada deszcz. Nawet jeśli ludzie kojarzą tylko Lewandowskiego, nadal są zafascynowani – nie musimy walczyć z negatywnym stereotypem. Jeden z rozmówców powiedział wprost: nie jesteśmy tu postrzegani jako naród pijaków i złodziei. Myślę, że odnosił się do Europy Zachodniej, gdzie obraz Polaków jest jednak bardziej zróżnicowany.

Poza tym Polacy w Arabii Saudyjskiej, w przeciwieństwie do ekspatów z Zachodu, wychodzą poza swój kompleks mieszkaniowy, mają znajomych Arabów, Azjatów, ustawiają się między Wschodem a Zachodem. Oczywiście dla Saudyjczyka Polska to po prostu Europa, jak Francja czy Belgia, ale Polacy jednak mówią, że są gdzieś pomiędzy, dlatego inaczej się zachowują. Niektórzy mówią nawet, że kulturowo bliżej im do Arabów niż do Amerykanów, którzy przyjeżdżają, kiszą się we własnym sosie i patrzą na wszystkich z góry.

Mamy więc ten unikatowy zestaw cech – ciekawe państwo, brak przeszłości kolonialnej, słowiańską otwartość – wyrabiamy sobie w Arabii Saudyjskiej dobrą markę. To fajny kapitał – dobrze byłoby go nie popsuć.

Czy Polacy mają problemy z przystosowaniem się do lokalnych warunków?

– Pytaliśmy w badaniach o tę akulturację na miejscu i nie było problemu, bo polscy ekspaci to często ludzie, którzy bywali w świecie, wiedzą jak się zachować. Ale też zwykle ich wyobrażenia były bardziej hardcorowe niż to, co zobaczyli w rzeczywistości. Na miejscu nie zwracają uwagi na to, że kobieta nie może chodzić w koszulce na ramiączkach, tylko że trudniej jeździ się samochodem ze względu na specyficzną kulturę jazdy albo na to, że budynki, nawet te w osiedlach dla cudzoziemców, są słabiej wykończone.

Jednocześnie dużo rzeczy zaskoczyło ich na plus – w mieście późnym wieczorem jest bezpiecznie, można zostawić torebkę w restauracji i pójść do toalety.

Nie ma nękania, zaczepiania, wciągania do sklepów, jak w Egipcie czy Maroku, bo nikt nie jest tym zainteresowany. Inny jest poziom finansowy, tu ludzie nie muszą się uciekać do takich zachowań.

Nie jest zainteresowany, czy chodzi o to, że za kradzież mogą uciąć rękę?

– Nie wiem czy jeszcze ucina się ręce w Arabii Saudyjskiej za kradzież. Nie słyszałam, by

takie kary wykonywano w ostatnich latach, ale też muszę przyznać, że nie zajmuję się akurat tym zagadnieniem.

Myślę, że w przypadku imigrantów jest duża świadomość, że jeśli taka osoba coś przeskrobie, to straci pracę, zostanie deportowana i rodzina straci źródło utrzymania. To się nie opłaca.

A dlaczego nie kradną Saudyjczycy? Myślę, że nie są zainteresowani, bo mają źródło utrzymania. Z pewnością nie każdy Saudyjczyk żyje z petrodolarów, ale to jednak jest zamożne społeczeństwo i może to być ważny czynnik.

A jak jest tam z opieką medyczną? Jak to wygląda w przypadku cudzoziemców?

– Im wyższe stanowisko, tym dostajemy w pakiecie lepsze ubezpieczenie. Tak dobre, że za kilkanaście złotych miesięcznie można mieć bez kolejki wszystkie badania, pobyty w szpitalu i do tego leki za niewielki procent ich ceny. Ale jeśli ktoś nie ma ubezpieczenia, ceny są wysokie. To wszystko dotyczy oczywiście ludzi na dobrych kontraktach, osoby wykonujące proste prace, w usługach, w budowlance, nie mają dobrych umów, ani pakietów. One są zdane same na siebie.

Natomiast Saudyjczycy – jeśli pracują – mają automatycznie takie dobre ubezpieczenie. Jeśli nie pracują, dostają podstawową opiekę medyczną.

Jakich rzeczy w Arabii Saudyjskiej nie powinno się robić?

– Liczę, że osoby, które tam wyjadą, nie będą łamać miejscowych norm. Zresztą wcale nie jest łatwo je łamać. Alkohol – i tak go nie ma, chyba, że ma się jakieś szczególne doświadczenia. Strój – przy tych upałach i tak w abaji [tradycyjne okrycie w krajach muzułmańskich] jest wygodniej, ale chodziłam w koszulce z krótkim rękawem i chustce na ramionach, nie było z tym problemu. Wieprzowiny też się nie kupi.

Jeśli wykonamy minimalny wysiłek i rozejrzymy się wcześniej, jak ta kultura wygląda, nie będziemy dążyć do naruszania zasad za wszelką cenę, to na pewno spotkamy się z pozytywnym przyjęciem. Tu ludzie są zafascynowani człowiekiem, który do nich przyjeżdża. Ale pamiętajmy, że to jednak nie Dubaj – na ten krótki rękaw warto zarzucić chustę.

Czyli Polka jednak musi tę chustkę zarzucić?

– Zaczęłabym od pytania, czy będzie chciała chodzić w t-shircie? Ostatnio byłam w Bahrajnie na basenie, miałam jednocześnie ko-

stium kąpielowy, bo zakazu nie ma, ale wszyscy, łącznie z panami, byli zasłonięci przynajmniej do kolan i jednak czułam się dziwnie, choć nikt na mnie krzywo nie patrzył. Tak samo w Arabii, choć mogę wyjść z krótkim rękawem i nikt nie zwróci mi uwagi, ludzie będą patrzeć na mnie ze zdziwieniem.

Może nie warto czymś epatować, jeśli to nie jest konieczne? Jeśli mogę się dostosować do miejscowych norm, to się dostosuję. Tak, jak ściągam buty w meczecie, tak samo zarzucam chustkę na ten t-shirt.

Natomiast widywałam cudzoziemki z krótkim rękawem, choć niewiele. To nie jest Dubaj, gdzie każdy nosi co chce, w Arabii Saudyjskiej to nie wypada. Przy czym to nie jest strach, że wyskoczy na mnie sześciu policjantów albo kobiety obleją mnie farbą, po prostu to jest konserwatywne społeczeństwo i nie wiem po co miałabym kogoś razić moim strojem.

Polka odnajdzie się na saudyjskim rynku pracy?

– Zależy, czy trafi do dobrej firmy, jaka będzie kultura organizacyjna. W krajach Zatoki Perskiej na poziomie top menadżerów kadra jest najlepsza, bo jest ściągana z całego świata, wabiona olbrzymimi zarobkami, ale na poziomie wykonawczym zdarzają się ludzie mniej wykwalifikowani i z tym bywa problem. Zdarzają się nieporozumienia w pracy z innymi grupami migrantów. Kultura pracy też bywa inna – znajomej nie przyjęli, bo powiedziała na rozmowie kwalifikacyjnej, że szuka w pracy sensu, a to nie było pożądane.

Jeśli Polka będzie pracowała z Saudyjczykami, to zależy, czy szef kształcił się na dobrej zachodniej uczelni albo w jej miejscowej filii. Jeśli tak, ma określony stopień socjalizacji do reguł nam bliskich.

Wbrew pozorom mieszkańcy krajów Zatoki Perskiej mają większy poziom ekspozycji na świat zewnętrzny, niż my w naszym monokulturowym kraju, chociażby ze względu na to, że niemal połowa populacji to imigranci.

Kiedy FIFA ogłosiła, że w Arabii Saudyjskiej odbędzie się Mundial, podniosły się głosy oburzenia, że to kraj, który nie przestrzega praw człowieka, że na budowach – jak w Katarze – znowu będą ginąć ludzie.

– Zobaczymy, czy Arabia Saudyjska wyciągnęła wnioski z doświadczeń Kataru. To kwestia zdrowego rozsądku.

Jeśli władcom Arabii Saudyjskiej zależy, żeby ich kraj się rozwijał, otwierał i chwalił tymi swoimi widowiskowymi projekta-

Amerykanów

mi, to koszt wizerunkowy wpadek pod tytułem: „ Budujemy stadion, a ludzie tracą życie”, jest za wysoki.

Można było zobaczyć na przykładzie sąsiadów, że to nie popłaca ani wizerunkowo, ani biznesowo – w końcu Katar, owszem, zorganizował mistrzostwa, ale negatywna aura odbiła mu się czkawką, to zostało zapamiętane i kojarzy się źle.

Zresztą Arabia już odbiła się od wizerunkowego dna sprzed kilku lat. Teraz kobiety prowadzą samochód, bywają na meczach, nie zaslaniają włosów, jeśli nie chcą, chociaż większość chce. Państwo jest na takiej radosnej fali, ludzie się tym cieszą.

Czy dziś na budowach panuje system pracy niemal niewolniczej?

– W przypadku Arabii Saudyjskiej jest mniej raportów, bo trudniej o informacje, ale na pewno w jakiejś formie tak. Jednak ci ludzie i tak chcą przyjeżdżać, nawet pracując za niewielkie pensje i znosząc okropne warunki, bo wiedzą, że u siebie mieliby jeszcze gorzej.

Ale warto pamiętać – w kontekście przyjeżdżających tu ewentualnie Polaków – że dociskanie pracownika, wysysanie z niego wszystkiego co się da, dotyczy też ludzi wykształconych, na wysokich stanowiskach.

Oni też pracują bardzo dużo. Tych bajecznych pensji i wspaniałych bonusów przecieź nikt im za darmo nie daje. A konkurencja na lokalnym rynku pracy jest spora.

Przy czym Polacy nie przyjadą do Arabii Saudyjskiej do pracy fizycznej. Jest tu wyraźna etn narodowa stratyfikacja rynku pracy – przyporządkowanie różnych grup etnicznych czy narodowych do różnych prac. Filipińczyk najpewniej będzie robotnikiem, Polak nie.

Co się zmieniło, że ruszyły reformy społeczne, otwarcie kraju, zmiany gospodarcze?

– To splot różnych czynników. Po pierwsze jest potrzeba dywersyfikacji. Jeśli chcemy uniezależnić się od ropy i żeby przyjeżdżali tutaj ludzie zakładać firmy, to musimy im to ułatwić. Bo wcześniej było tak, że owszem, prowadzili tu działalność, ale już biuro warto było mieć w Bahrajnie, bo tam jest większy luz, są puby i piwo.

Po drugie, to przemysłana strategia rozwoju. Jaki sens miałyby te wspaniałe projekty, jeśli nikt nie mógłby ich zobaczyć? Jeśli robię

coś takiego, to chcę się tym pochwalić, a nie żebyśmy budowali te wszystkie cuda i pozostawiali zamkniętym państwem.

Więc to wszystko ma podłoże pragmatyczne – to nie jest ruch liberalizacji kulturowej, tylko raczej ruch gospodarczo-strategiczny.

Naprawdę jest lepiej czy to skuteczna propaganda?

– Jest lepiej pod pewnymi względami, pod innymi nie. Polka, która tam pracuje, jest pracownicą średniego szczebla w międzynarodowej korporacji, opowiadała, że ma nianię za jedną dwudziestą swojej pensji, która ogarnia jej dzieci, sprząta, pierze, gotuje. Jak wraca do domu, dziecko jest zadbane, obiad ugotowany, ona zamiast dźwigać siaty, poświęca czas dziecku i jest fajnie. I tam to jest powszechne. U nas za jedną dwudziestą pensji ile dni pracy takiej niani sobie zapewnisz?

Oczywiście gdybym była z organizacji broniącej praw człowieka, mówiłabym inaczej. Ale w różnych miejscach dzieją się różne rzeczy. Owszem, w Dubaju, poprawiając tekst o terroryzmie motywowanym radykalnym islamem i googlując słowo „terroryzm”, zastanawiałam się, czy zaraz ktoś nie wpadnie do mieszkania, ale z kolei ostatnio jadąc do Stanów Zjednoczonych badać aktywizm propalestyński na uczelniach, też zmieniałam na wszelki wypadek nazwy plików i wrzuciłam je do chmury, a ludzie, z którymi miałam rozmawiać, przestali odpowiadać na maile, bo się bali.

Więc po pierwsze patrzyłabym na państwa w perspektywie regionalnej, nie globalnej, nie porównujemy Arabii Saudyjskiej do Niderlandów. Idąc jeszcze dalej, mówimy, jak ciężko miejscowym żyć bez demokracji, ale w Polsce w ostatnich latach moje prawo do demokracji polega w dużej mierze na tym, że wybieram mniejsze zło. A jednocześnie mamy tu słabe pensje, patodeveloperkę, problem z ubóstwem, bezdomnością.

Ale jednak w Polsce nie trafię do więzienia za krytykowanie rządu w internecie, mogę nosić co chcę. Saudyjczycy naprawdę nie woleliby demokracji?

– Nie chcę wypowiadać się za Saudyjczyków, ale prawdą jest, że przez znaczną część państw Zatoki Perskiej arabska wiosna nie przeszła, bo ludzie nie mieli powodów do protestowania. Myślę, że jak mamy do wyboru swobodę krytykowania rządu w sieci albo błyskawicz-

ny dostęp do wszystkich lekarzy czy szpitali za kilkanaście złotych miesięcznie, to jednak wybór nie będzie dla każdego taki oczywisty.

Jeśli patrzymy z perspektywy cudzoziemca, Polaka, który pojedzie do Arabii Sauydzkiej do pracy, czy będzie mu ten brak demokracji i łamanie praw człowieka przeszkadzać? Nie sądzę. Mieszkańcy Zachodu, jadąc tam do świetnie płatnej pracy, podejmują świadomą decyzję, by na wiele spraw przymykać oko.

Nie chcemy pewnych rzeczy widzieć, nie chcemy wiedzieć, że ta niania zarabia jed-

■
Wbrew pozorom mieszkańcy krajów Zatoki Perskiej mają większy poziom ekspozycji na świat zewnątrzny, niż my w naszym monokulturowym kraju, bo niemal połowa populacji to imigranci

DR HAB. KATARZYNA GÓRAK-SOSNOWSKA

ną dwudziestą naszej pensji, albo przyjmujemy, że tak po prostu tam jest – akceptujemy zasady gry.

Gdyby nam to przeszkadzało, nie pojechalibyśmy tam. To świadoma decyzja.

Czyli Saudyjczykom dobrze się żyje bez demokracji?

– To nie jest tak, że w Arabii Saudyjskiej są konserwatywne władze i postępowe społeczeństwo. Saudyjczycy są naprawdę mocno konserwatywni. Do tego chyba jednak żyje im się na tyle dobrze, że nie ma protestów, jak choćby w Iranie, nie ma wywrotowych filmów. Nie wiem, czy Saudyjka lubi być żoną numer dwa, ale nie wiem też, czy chciałaby mieć tak, jak u nas. Natomiast wiem na pewno, że nie widzimy na Zachodzie tłumy saudyjskich uchodźców politycznych.

Stadiony i hotele będą budowane na mundial. Ale Saudowie od lat zadziwiają ambitnymi projektami – jak powstające na

środku pustyni miasto Neom, kurorty narciarskie i największe budynki świata. Po co im to?

– Budują, bo mogą, bo mają pieniądze, bo skoro w Dubaju takie rzeczy mają, to oni też chcą. Poza tym żyją w takich warunkach, że przełamywanie barier, pokonywanie pustyni ma inne znaczenie niż w klimacie umiarkowanym. Chcą pokazać, że są w stanie z tą naturą zrobić takie rzeczy, że będą mieli nawet ten stok narciarski. Singapur czy Londyn nie muszą się już wykazywać, a Rijad jest na dorobku, więc musi; musi, może i chce.

Co Pani sądzi o następcy tronu Muhammadmie Ibn Salmanie, który od lat faktycznie rządzi krajem?

– Ma swoje blaski i cienie, natomiast niezależnie od tej bardzo ciemnej strony, faktem jest, że pod jego rządami Arabia weszła na mapę świata z impetem, którego wcześniej nie miała.

Sprawy ukraińskie negocjuje się w Arabii, wcześniej tego nie było. To umiejętna strategia budowania potencjału – ściąganie zagranicznych uczelni, ekspatów, ambitne projekty. Chodzi o to, żeby o Arabii się mówiło.

Samo posiadanie dużych pieniędzy wcale nie gwarantuje sukcesów. Trzeba mieć wizję i z tej perspektywy wychodzi im to dzisiaj całkiem dobrze.

A jak wygląda ta ciemna strona saudyjskiego następcy tronu?

– Niewątpliwie sprawuje władzę autorytarną, słynie z tego, że nie cacka się z przeciwnikami, rywali usuwa bez pardonowo, nie przebierając w środkach i sięgając także poza granice swojego państwa. Przy czym ma na to przyzwolenie Zachodu.

Czy – kiedy kazał zabić i poćwiartować w konsulacie w Stambule saudyjskiego dziennikarza dysydenta Dżamala Khashoggiego – spotkały go za to sankcje? Ktoś wyszedł poza słowa oburzenia? Przestał handlować z Arabią Saudyjską, zamknął ambasadę? Nie, mamy business as usual.

Znowu mamy ten pragmatyzm – jeśli ktoś jest ważnym graczem i ma potrzebne światu surowce energetyczne, a do tego ważną pozycję polityczną, może sobie pozwolić na wiele, a Zachód przymknie oko. ●

Rozmawiała Marta Urzędowska

Radio nr 1 w Polsce

RMF NAJLEPSZA MUZYKA

Radość na Bielanych

Nowy wjazd do Warszawy

Wariant przedłużenia trasy mostu Północnego przez Bielany do węzła z planowaną drogą ekspresową S7 wybrany. – Nasza dzielnica uratowana od tranzytu – cieszą się jej władze, ale mieszkańców czekają duże zmiany w sieci ulicznej.

Jarosław Osowski

Projektowana już za ponad 50 mln zł trasa ekspresowa S7 będzie nowym wjazdem do Warszawy i wyjazdem na północ obok znanej z korków drogi przez Młociny i Łomianki. To ogromna inwestycja za kilka miliardów złotych, z dwoma tunelami na wysokości Chomiczówki i osiedli przy Forcie Bema, a także z wielkimi węzłami drogowymi.

Nowa wylotówka z Warszawy na północ

Długo ważyło się powstanie jednego z nich – pod nazwą Janickiego. Nie ma takiej ulicy, dlatego Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad nie chciała uwzględnić zjazdów z ekspresowej „siódemki” w tym miejscu. Władze Warszawy z trudem przekonały ją jednak, że doprowadzą tam trasę na przedłużeniu mostu Północnego (oficjalnie: Marii Skłodowskiej-Curie) od węzła Metro Młociny. A od strony Puszczy Kampinoskiej nowy dojazd równoległe do ul. Arkuszowej.

Przygotowania do miejskich inwestycji wciąż trwają, dlatego na razie

GDDKiA zleciła alternatywne projekty S7 – z węzłem Janickiego i bez niego. Na podpisanie umowy w tej sprawie przyjechał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, który zapewniał, że ratusz jest zdeterminowany, by przedłużyć tam trasę mostu Północnego. Jeszcze na początku tego roku ważyło się, w jakim wariantcie, bo Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta zlecił firmie Promost Consulting przygotowanie dodatkowego. – W ostatniej chwili udało się go zatwierdzić i tego samego dnia przedstawić Zespołowi Oceny Projektów Inwestycyjnych – usłyszeliśmy od jednego z miejskich urzędników.

– Dla Bielany to bardzo ważna inwestycja, która uratuje nas od tranzytu. Bez tego 1,5-kilometra trasy mostu Północnego cały ruch z północy omijający Łomianki wlałby się do nas – podkreśla w rozmowie z „Wyborczą” wiceburmistrz dzielnicy Włodzimierz Piątkowski (Razem dla Bielany). – Kierowcy opuszczaliby drogę S7 w węźle na Wólce Węglowej i stamtąd przedzierali się przez nieprzystosowaną sieć uliczną w głąb białeńskich osiedli.

Dokładną koncepcję nowego łącznika drogowego zamieścił na stronie internetowej Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta. Jego rzeczniczka Agata Chojińska-Ostrowska informuje, że wariant wskazany do realizacji zakłada pozostawienie obecnej ul. Nocznickiego z jedną jezdnią do obsługi osiedli, które w ostatnich latach powstały w pobliżu ostatniej stacji metra. Poza krótkim fragmencie nie będzie też przemieszczana prowadząca tam linia tramwajowa.

Za to po drugiej stronie torów (w miejscu gęstiny drzew bliżej



• **Most Północny od strony Bielany** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Huty Warszawa) przewidziano dwie jezdnie trasy mostowej z estakadami nad węzłem Metro Młociny. Kierowcy docierający tu od węzła Janickiego na drodze S7 będą mogli skręcić do garażu przesiadkowego czy do ul. Kasprowicza, ale ten drugi przejazd zapowiada się na skomplikowany (z kilkoma skrętami i sygnalizacjami).

Przedłużenie trasy mostu Północnego będzie mieć klasę drogi głównej, z jedną tylko sygnalizacją świetlną i przejściem dla pieszych mniej więcej na wysokości przystanków tramwajowych „Rokokowa”. Ulica pod tą nazwą zostanie odcięta od ul. Nocznickiego. Dla jadących trasą od strony Metra Młociny przewidziano następnie wiadukt nad ul. Popiela, która zostanie przebita do skrzyżowania z ul. Wólczyńską. A na koniec – wydłużone rondo pod estakadami trasy S7. To właśnie przyszły węzeł Janickiego.

Dalej, na zachód ma prowadzić nowa ulica w kierunku Lasek i Izabelina. – W lutym podpisaliśmy z firmą CVTechnologia umowę na opracowanie wielowariantowej koncepcji programowej i uzyskanie decyzji środowiskowej dla drogi między węzłem Janickiego, czyli trasą S7, a skrzyżowaniem ul. Jana Kazimierza z ul. Szymanowskiego w Izabelinie – przypomina Agata Chojińska-Ostrowska.

Zmiany też w innych rejonach dzielnicy

Przedłużeniu trasy mostu Północnego będą towarzyszyć duże zmiany w sieci ulicznej na Bielanych. Całkowicie zmieni się skrzyżowanie ulic Nocznickiego i Wólczyńskiej, gdzie jeszcze niedawno planowano rondo, a wkrótce zacznie tu działać sygnalizacja świetlna. W przyszłości przejazd na wprost ma prowadzić od strony Metra Młociny w kierunku

zachodnim – do ul. Arkuszowej (a nie jak teraz od Wawrzyszewa i Chomiczówki). Z tego powodu torę tramwajowe muszą zostać nieco odgięte.

Przewidziano też likwidację ronda u zbiegu Arkuszowej z Wólczyńską, która przestanie istnieć na przylegającym do niego odcinku w kierunku Wólki Węglowej. Dziś to tędy kursuje większość autobusów linii cmentarnych w okresie Wszystkich Świętych. Powstanie inne rondo mniej więcej na wysokości obecnego skrzyżowania Arkuszowej z ul. Klenczona i to tędy ma prowadzić dojazd na Cmentarz Północny – nowym śladem, przez wiadukt nad trasą mostu Północnego i nad bocznicą kolejową do Huty Warszawa.

– Szacunkowy koszt budowy inwestycji drogowych w wybranym wariantcie to ok. 440 mln zł – przekazała nam Agata Chojińska-Ostrowska. Przyznaje, że takiej kwoty nie zarezerwowano jeszcze w wieloletniej prognozie finansowej miasta, mimo to urzędnicy wystąpili już o decyzję środowiskową. Podkreśla: – Warunkiem GDDKiA, by uwzględnić w projekcie trasy S7 węzeł Janickiego, było wskazanie wariantu realizacyjnego Trasy Mostu Marii Skłodowskiej-Curie od ul. Kasprowicza. Warunek ten został spełniony – przekazaliśmy GDDKiA informacje dotyczące wybranego wariantu.

Czy oznacza to, że węzeł Janickiego na pewno powstanie? Ewa Filiska z biura prasowego mazowieckiego oddziału GDDKiA wypowiada się wstrzemięźliwie: – Obecnie trwają analizy związane z informacjami m.st. Warszawy o planowanym wariacie trasy. ●

Matura 2025 w Warszawie

Na jednym egzaminie 5 tys. osób, na innym jedna

W poniedziałek zaczynają się matury. Na Mazowszu przystąpi do nich 58,5 tys. osób. W Warszawie organizuje je 269 szkół, w tym Szkoła w Chmurze.

Poniedziałek, 5 maja, to początek matur. Zaczyna się serią obowiązkowych egzaminów z języka polskiego, matematyki i języka obcego.

Egzaminy rozpoczynają się o godz. 9. W zeszłym tygodniu dyrektorzy szkół apelowali do maturzystów, by pomyśleli o odpowiednio wczesnym przybyciu do szkół i alternatywnych trasach dojazdu. To z uwagi na zapowiadane przez Ostatnie Pokolenie blokady mostów szykowane właśnie na 5 maja.

Do egzaminów na Mazowszu przystąpi 58,5 tys. osób. Większość to absolwenci liceów (43152), następnie techników (14636).

Znajdą się wśród nich również absolwenci szkół branżowych II stopnia (286 osób) i ponad 400 zdających ze zlikwidowanych szkół. Po raz pierwszy do egzaminów przystąpi 50409 absolwentów.

Ponad 3,8 tys. osób próbowało już wcześniej zdać maturę, ale im się to nie udało. Inni chcą poprawić wynik albo przystępują do matury w zmienionej formule.

Wśród tegorocznych maturzystów jest 89 obywateli Ukrainy.

W samej Warszawie do egzaminów przystąpi w tym roku po-

nad 27,3 tys. osób. Ponad 24,7 tys. będzie zdawać egzaminy po raz pierwszy, a 890 chce zdobyć świadectwo dojrzałości po nieudanym podejściu.

Najwięcej, bo aż ponad 7,3 tys. maturzystów wykazały Bielany. Nie oddaje to liczby absolwentów szkół ponadpodstawowych w tej dzielnicy. Maturzystów jest tak wielu, ponieważ na Bielanych zarejestrowana jest Szkoła w Chmurze, placówka skupiająca uczniów w edukacji domowej z całej Polski.

Szkoła w Chmurze organizuje w tym roku matury dla ponad 5 tys. osób. Tak jak w poprzednich latach egzaminy dojrzałości urządziła na terenie Legii przy ul. Łazienkowskiej.

Najwięcej maturzystów będzie zdawać egzaminy dojrzałości w szkołach w Śródmieściu (blisko 4 tys.), na Woli (prawie 3,3 tys.) oraz na Mokotowie (nieco ponad 3 tys.).

Maturę organizuje 269 szkół w Warszawie: to placówki publiczne i niepubliczne, licea i technika. Najwięcej takich szkół jest w Śródmieściu (44), na Woli (43) i Mokotowie (33), najmniej w Rembertowie (jedna) i w Wilanowie (dwie).

Z danych przygotowanych przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną wynika, że choć ogromna większość maturzystów wybrała język angielski jako obowiązkowy język obcy, to wśród maturzystów są też tacy, którzy zamiast niego będą zdawać

francuski, hiszpański, niemiecki i rosyjski oraz włoski (to najmniej szansa grupa, liczy 50 osób).

Tylko jedna osoba w województwie przystąpi do egzaminu z biologii na poziomie rozszerzonym z zestawem zadań w języku angielskim, a dwie osoby będą po angielsku zdawać chemię. Dwie osoby postanowiły też zdawać w języku angielskim historię.

Kolejne dwie przystąpią do egzaminu z języka kaszubskiego (to przedmiot dodatkowy). Kilka osób będzie zdawać maturę z języka mniejszości narodowej: białoruskiego (1 osoba), czeskiego (jedna), niemieckiego (jedna) i ukraińskiego (13 osób). ●

Małgorzata Zubik

Spektakularna przemiana centrum

Warszawa sadzi duże drzewa

11 wiązów wysokich na dziewięć metrów posadzono na ul. Zgoda. Ulica przechodzi transformację podobną do tej, jak wydarzyła się na Chmielnej. Łącznie w tzw. nowym centrum Warszawy pojawi się aż ponad 600 dużych drzew.

Michał Wojtczuk

Trwająca od lata 2024 r. przebudowa rejonu ulic Złotej i Zgoda wkroczyła w nowy etap. Robotnicy po raz pierwszy przeszli od fazy przebudowy podziemnych instalacji i kładzenia pierwszych posadzek, do sadzenia drzew. Na ul. Zgoda, na odcinku pomiędzy ul. Złotą a Chmielną, posadzono właśnie 11 dużych, dziewięciometrowych wiązów.

To drzewa prosto ze szkółki, których korony po kilku latach jeszcze zgęstnieją tak jak te na tzw. placu pięciu rogów. Ale już dziś widać, że utworzą zieloną kurtynę, zmieniającą oblicze tej ulicy. Takich zmian w tej części centrum Warszawy będzie więcej.

Pierwsze 11 ze 167 drzew w kwartale ulic Złota – Zgoda

Przebudowywany kwartał ulic Złotej, Zgoda, Sienkiewicza i Jasnej przejdzie metamorfozę podobną do tej, jaka wydarzyła się na Chmielnej. Pojawią się tam nowe posadzki

z kamiennych płyt, wyrosną szpalery wysokich drzew, powstaną skwery z niską zielenią, a place służące dziś jako parkingi zostaną uwolnione od samochodów.

Do tego pod ul. Złotą powstanie zbiornik retencyjny na deszczówkę, a na powierzchni – sadzawka. Ruch samochodowy ma zostać w tym rejonie mocno ograniczony, najważniejszą zmianą jest zasypanie tunelu ul. Złotej pod Marszałkowską.

Prace w tym kwartale realizuje firma Skanska, z którą ratusz podpisał kontrakt warty 57 mln zł brutto. W sumie posadzone zostanie 167 drzew. Dziś odbywa się to w sposób znacznie bardziej profesjonalny, niż robiono to kilka lat temu.

Bo pierwsze rozbetonowanie chodnika i sadzenie drzew na ul. Sienkiewicza odbyło się w 2019 r. Tylko że wtedy były to stosunkowo małe sadzonki i chyba nie najlepiej dobrano gatunek, dlatego po kilku latach wciąż były wątłe, praktycznie bez korony. Dlatego zapadła



• W centrum Warszawy pojawi się ponad 600 nowych dużych drzew. Na zdjęciu: ul. Zgoda FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

decyzja o ich usunięciu i zastąpieniu nowymi.

Stołeczny ratusz podlicza, że w ramach tzw. Nowego Centrum Warszawy – oprócz Chmielnej i kwartału Złota-Zgoda to m.in. odcinki ul. Marszałkowskiej i tzw. plac centralny przed Pałacem Kultury – posadzone zostanie w sumie ponad 600 drzew.

60 dużych drzew na pl. Powstańców Warszawy

Zarząd Zieleni m. st. Warszawy wykonał też krok w kierunku obsadze-

nia zielenią pl. Powstańców Warszawy, pod którym kilka tygodni temu oddany do użytku został podziemny parking. Otworzono właśnie oferty od firm, które są gotowe posadzić na placu blisko 60 lip, platanów i klonów, a także około 800 krzewów (cisy, graby i hortensje) i rabaty bylin.

Ponieważ nad stropem parkingu jest stosunkowo niewielka warstwa gruntu, zadanie obejmuje także budowę wielkich mis wyniesionych ponad poziom terenu. Na zakończenie prac, niestety, trzeba będzie czekać aż do wiosny 2026 r.

Wpłynęło 10 ofert, najtańszą, opiewającą na niespełna 6,3 mln zł, złożyła firma Garden Designers. Nieco droższe są firmy Kępka Architektura krajobrazu (blisko 6,6 mln zł), Castellum (6,8 mln zł) oraz Palmett i Q-Rekbud (obie oferty opiewają na niemal identyczne kwoty prawie 6,9 mln zł). ZZW rezerwował na to zadanie niespełna 6,7 mln zł.

Szpaler drzew na placu Trzech Krzyży

Zazieleni się bardziej także pl. Trzech Krzyży. Do drzew, które posadzono tam w 2023 r., ma dołączyć nowy szpaler nasadzeń, przy jezdni w kierunku Mokotowa, na miejscu części parkingu przed gmachem Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Drzew będzie tylko kilkanaście, ale ponieważ pojawią się na łuku jezdni, mocno zmienią perspektywę.

Miejscy drogowcy właśnie otworzyli oferty w przetargu na posadzenie tych drzew. Zgłosiło się osiem firm, najtańsza jest Q-Rekbud – niespełna 400 tys. zł., nieco droższe są firmy Werde (nieco ponad 400 tys.) i firma Marzeny Szklarzewskiej (niespełna pół mln zł). Według założeń przetargu rozbetonowanie części parkingu i posadzenie szpalery drzew ma zostać zrealizowane w ciągu 220 dni od podpisania umowy. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34375160

BURMISTRZ GRZEGORZ PIETRUCZUK
WRAZ Z RADĄ I ZARZĄDEM
DZIELNICY BIELANY ZAPRASZAJĄ

7 MAJA 2025 GODZ. 18.00

PREMIERA KOMIKSU

AKCJA BIELANY

bielańska
FOTOTEKASALA WIDOWISKOWA URZĘDU DZIELNICY BIELANY
UL. S. ŻEROMSKIEGO 29 (WEJŚCIE OD UL. A. JARZEBSKIEGO)

Informator usług funeralnych

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34358525

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34359431

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

Dnia 8 stycznia 2025 roku zmarła w Miami na Florydzie

moja Siostra



Elżbieta Schaefer

z domu Domańska
I voto Waschko

Osoba niezależna i bezkompromisowa,
filantropka wrażliwa na potrzeby innych.
Cierpliwie i pogodnie znosiła ograniczenia,
które narzucała postępująca choroba.

Kochała piękno, podróże i książki.

Mimo wieloletniego pobytu za granicą mocno związana
z rodziną i sprawami ojczystego kraju.
Z nostalgią wspominała minione już czasy, niepogodzona
z ogarniającym świat spustoszeniem i wyzwaniem techniki.

Bez Niej nic już nie będzie dla mnie takie samo.

Msza św. zostanie odprawiona dnia 7 maja o godzinie 12.00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po której nastąpi złożenie urny z Prochami
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

Marianna

34374558

Grażyna Grzegorska-Wolin

1952-2025

Zawsze robiła coś niekonwencjonalnego. To jak chodziła,
jak mówiła, jak się uśmiechała, jak siadała i jak kochała,
u innych raziłoby, a to była jej siła.

Nie znosiła wszelkich zebrań, posiedzeń, uroczystości,
jeśli musiała brać w nich udział, to kryła się gdzieś z tyłu,
najczęściej wymykała się.

Znalazłem to w jej bardzo osobistym brulionie z 1980 roku,
bo w nim, w jej życiu, się pojawiłem.

6 lutego: W poniedziałek były (w redakcji) imieniny Andrzeja.
- Pomożesz mi - spytał, może poprosił. - Nie. - Nie??? Oczywiście,
że szłam mu pomóc. Przyniósł nowy obrus, tort, czekoladki i sporo
alkoholu. Ustawiłam to wszystko mówiąc, że idę, bo nie lubię takich
uroczystości. Poszłam, żeby nie widział.

Potem dzwonił dwa razy, ale mnie nie było.

I na tym w moim życiu powinno się skończyć, tym razem nie...

13 sierpnia: On: kiedy się pobieramy? Ja: boję się takich uroczystości.

On: To może być po cichu, żeby nikt nie wiedział. Ja: Dobrze.

To słowo „dobrze” jeszcze raz i jeszcze raz podkreślałam.

To moje słowo, chociaż takie sobie, ale ja mu nadałam treść.

15 sierpnia: Kiedy dzisiaj na planowaniu (gazety) Oskar wygłaszał
exposé o sytuacji w kraju gryzłam palec i myślałam: „o, Boże,
jak to dobrze, że Andrzej tam siedzi naprzeciwko”.

I jednocześnie myślałam: „gdyby ciebie nie było to teraz wstałabym
i wyszła, ale jesteś”. Zostałam i po pracy mogłam wyjść z redakcji
z Baską, gadać z nią i myśleć sobie

„we śnie, we mgłę; we mgłę, we śnie” i tak w kółko.

Skąd mi te myśli przyszły do głowy?

Po latach...

Z Biura Trybunału Konstytucyjnego
(to było jej ostatnie miejsce pracy) odchodziła w swoim stylu.
Rozesłała maila:

„Jako “informacja publiczna” odebrałam dziesiątki telefonów. Użerałam
się z pieniaczami i wrzucałam ludzkim łosem. Nade wszystko jednak
miałam przez ten czas niesłabnące wrażenie, że biorę udział w czymś
ważnym. Odmeldowuję się, ale serdecznie dziękuję każdemu z Państwa,
każdemu z Was, za te wspólne lata”.

Ówczesny prezes Trybunału natychmiast zareagował
odręcznie napisaną karteczką: Koleżanko, jeśli pani myśli, że może tak
odejść ... i zaprosił na rozmowę, która trwała ponad godzinę.

Grażyna nie miała pogrzebu, chciałaby odejść niezauważenie,
wymknąć się. Na cmentarzu byliśmy tylko obydwoje, ja i jej prochy,
w betonowej urnie, w moich rękach.

Jak zawsze byliśmy blisko siebie.

Andrzej

34374753

Prof. dr hab. inż. Tomaszowi Okruszko

wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia
w trudnych chwilach po stracie

Teścia

składają

pracownicy

Institutu Inżynierii Środowiska SGGW w Warszawie

34375079

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci żywych”
Ks. J. Twardowski

W dniu 22 kwietnia 2025 roku w wieku 91 lat
zmarł nasz ukochany Tata, Dziadziuś i Brat



mgr inż. Ryszard Stanisław Przychodzki

Odszedł od nas Człowiek wielkiego serca,
wyjątkowej skromności i życzliwości

Wieloletni, zasłużony Pracownik Przemysłu Piwowarskiego.
Dyrektor techniczny "Warszawskich Zakładów Piwowskich"
Dyrektor produkcji "Coca Cola Polska"
Uchonorowany za swoją pracę, zasługi
Orderem Polonia Restituta.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
dnia 6 maja 2025 roku o godzinie 10:30
w kościele sw. Anny w Wilanowie przy ul. Kolegiackiej 1a,
po czym nastąpi odprowadzenie na tutejszy
Cmentarz w Wilanowie do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

Dzieci Mirek i Małgosia, Zięć Andrzej, Wnuki Maciuś i Piotruś
oraz Siostra Marysia

34374808

Zawiadamiamy, że 24 kwietnia 2025 roku zmarła przeżywszy 92 lata



Wiesława Michalska-Krajewska

Wieloletnia dziennikarka radiowa i telewizyjna. Autorka książek.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
8 maja 2025 roku o godz. 12:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych w Warszawie,
po których nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka i Syn z Rodzinami

34374351

Z głębokim żalem zawiadamiamy,

że 28 kwietnia 2025 roku w wieku 92 lat

zmarł nasz kochany Tata, Dziadek i Pradziadek



Stanisław Błaziak

inżynier

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 9 maja 2025 roku o godzinie 10:00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza w Warszawie
przy ul. Powązkowskiej 14,
po której nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Stare Powązki.

O pogrzebie zawiadamia pogrążona w żalobie

rodzina

34375025

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 24 kwietnia 2025 roku odeszła w wieku 98 lat
Nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia



prof. dr hab. med. Alicja Ryżewska

immunolog

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
8 maja 2025 roku o godzinie 14:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
do grobu na miejscowym cmentarzu

Rodzina

34374760

W dniu 19 kwietnia 2025 roku zmarła przeżywszy 86 lat



Bogna Lenczewska-Samotyja z domu Światłowska

Odprowadzenie urny z Prochami do grobu rodzinnego
odbędzie się dnia 7 maja 2025 roku o godzinie 14.30
na cmentarzu Powązki Stare w Warszawie
od Bramy nr VI.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

34375086

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

5 maja mija pół wieku od śmierci

Babci Apci
Wandy Podgurskiej
z domu Rozenblum-Augustowskiej

urodzonej w 1889 roku w Usnarzu, żony pułkownika
Wincentego Podgurskiego Komendanta Wojsk Polskich
na Okręg Wojenny Moskiewski - polskiej białej formacji
w Moskwie w latach 1917/1918

„Państwo Podgurscy mieszkali w Moskwie, na Arbacie, na Kałasznym
Zaułku na VI piętrze. Dom ich był prawdziwym schronieniem
dla bezdomnych Polaków, a zwłaszcza konspiracyjnych się byłych
wojskowych. Był jednocześnie składnicą tego wszystkiego, czego nie
można było posiadać w Komendanturze. Tym działem pracy zajmowała
się pani Wanda, małżonka komendanta Podgurskiego. Nie widziałem
osoby w momentach groźnych i niebezpiecznych, o bardziej zimnej krwi
od pani Wandy. Spokojna, rozważna dama kresowa, w niczym
nie podobna do nas, byłych królewiaków. Samo jej zjawienie się
nastrajało poważnie i zmuszało do rozważ. Z ciasnego mieszkania
państwa Podgurskich korzystało nieraz z górą po dwadzieścia osób”
- pisał St. Dobrowolski ps. „Barski”, W żołnierce i w konspiracji,
Warszawa 1939.

Jarosław J. Szczepański
[Kwatera E-XIII-6; rząd 4; grób 1]

34375193

Pani
Małgorzacie Siemaszko

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z Prokuratury Okręgowej w Płocku
oraz prokuratur okręgu płockiego

34375171

Inie Iwańczyk - Deka

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w tych bolesnych chwilach po śmierci

Męża

składają

Krystyna Jackowska i Krystyna Misicka

" Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej"

34375113

Naszej Koleżance

Darii Chruściel

Najszczerze wyrazy współczucia

W niezwykle trudnych chwilach po stracie

Taty

składają

Dyrekcja i Pracownicy Anpharm P.F. SA

34375078

Dnia 28 kwietnia 2025 roku zmarła, przeżywszy 76 lat

Ewa Iwaszko

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 6 maja 2025 roku (wtorek) o godzinie 11.00
w Parafii św. Rodziny przy ulicy Rozwadowskiej 9/11 w Warszawie,
po którym nastąpi wyprowadzenie
do grobu rodzinnego na cmentarzu Bródnowskim,
o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Córka, Synowie, Synowe, Zięć i Wnuki

34375072

Rektor, kanclerz,
dyrekcja i pracownicy
Centrum Technologii Informatycznych i Infrastruktury
wraz z całą społecznością
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

z głębokim żalem żegnają

Andrzeja Stanka

wieloletniego pracownika naszej uczelni,
zatrudnionego w latach 1975–2013,
w Instytucie Rozwoju Gospodarczego,
w Dziale Projektowania Systemów i Programowania w OPDiON,
następnie na stanowisku kierownika w Pracowni Metod Numerycznych
w Centrum Informatycznym
oraz w Zespole Rozwoju Oprogramowania CI.

Żegnamy specjalistę z zakresu systemów matematycznych
i informatycznych,
wspaniałego przyjaciela i życzliwego kolegę.

34375232

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
naszego drogiego Kolegi

Marka Dalby

wieloletniego Dyrektora Dom Development S.A.,
cenionego menadżera, osoby serdecznej i pomocnej.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd i Pracownicy
Dom Development

34375050

Pogrzeb mojego Męża,

Piotra Borkowskiego

- scenarzysty, filmoznawcy, poety,

odbędzie się we **środe 7 maja 2025 roku w Warszawie:**

godz. 13:00
msza pogrzebowa
w Kościele Nawiedzenia NMP
(ul. Przyrynek 2)

godz. 15:00
pochówek na Powązkach Wojskowych
(ul. Powązkowska 43/45)

Eliza Borkowska

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34374625

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

GAZETA
wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia

wyborcza.pl

portalPP

SIUBIZNES

Komunikaty.pl

największy, monitorowany serwis branży w Polsce

GAZETA
wyborcza

PIYNE WIELKA PAŁA

Byli mistrzami drugiego planu. Teraz dzięki nim
ogradzać w internecie czytelników

Robił biznes na teatrze: "Naj-
ciekawszy, gdy jest coś o naga"

Wspomni bliskich,
którzy odeszli

16432
Liczba aktualnych
ogłoszeń

największy, monitorowany serwis
branży w Polsce

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl e5157d18e4

WAG 1

Pracy

Naruszanie przepisów o odpoczynku

Zapytaliśmy Państwową Inspekcję Pracy, czy mieli jakieś skargi lub kontrole w Farmadzie.

Okazało się, że w siedzibie w Toruniu przeprowadzono trzy kontrole (w latach 2009, 2020 i 2023), wykazano sześć nieprawidłowości. W Katowicach (2009 r.) – jedno.

O jakie nieprawidłowości chodzi?

Wymienia je Mateusz Rzemek, rzecznik PIP:

Kontrola z 2009 r.:

- niewypłacanie ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy;
- nieprawidłowe udzielenie czasu wolnego za czas przepracowany ponad ustaloną normę;
- zatrudnianie pracowników z naruszeniem przepisów o odpoczynku;
- nieprawidłowości w zakresie ustalania wymiaru kolejnego urlopu wypoczynkowego;
- nieterminowe wypłacanie wynagrodzenia.

Kontrola z 2023:

- brak regulaminu wynagrodzenia.

Kontrola z 2009 w Katowicach:

- nieprawidłowości w zakresie regulaminu pracy – nieprawidłowy regulamin.

Na portalu Gowork (publikuje m.in. opinie na temat firm) na temat Farmady dominują opinie negatywne, szeroko opisujące warunki pracy. Dotyczą tych samych zastrzeżeń, które zgłosiło nam małżeństwo Małgorzata i Robert.

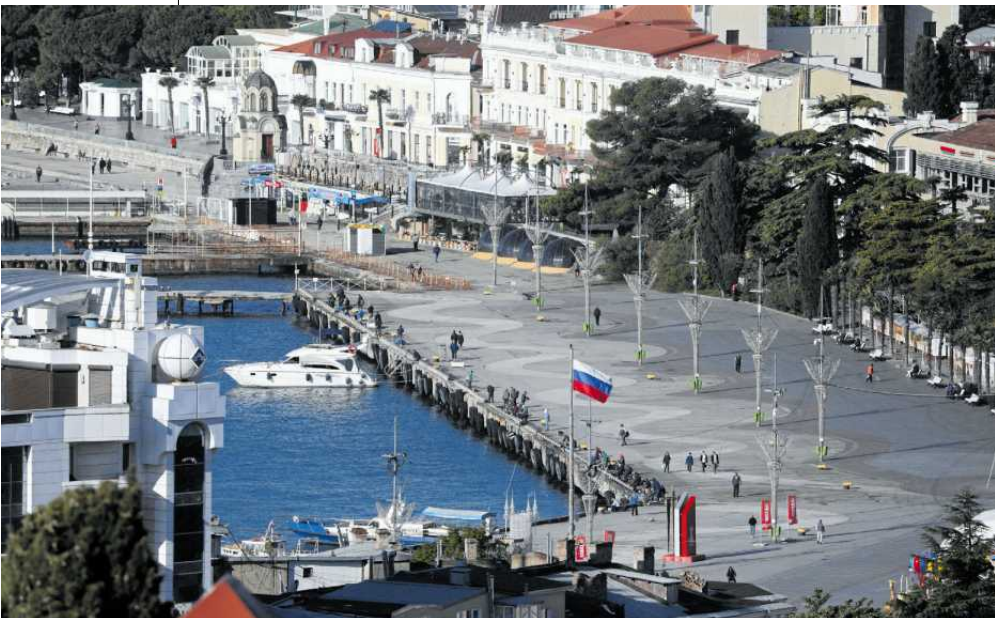
„Chcesz jechać na tydzień czy dwa z żoną i dziećmi na wakacje, musisz zrobić pełne przeszkolenie swojego zmiennika (pod warunkiem, że znajdziesz gościa chętnego pracować tylko 1-2 tyg.), zgłosić do Farmady, wyrobić plaketkę, zgłosić do ZUS, US, księgowej, zapłacić i do dodatku urlopowego jeszcze musisz dołożyć. Dlatego nikt nie chodzi na urlop. Nikt nie choruje, nie odpoczywa”. To jeden z wpisów.

Dotarliśmy też do innego byłego pracownika Farmady, zwolnionego w 2020 roku po dziesięciu latach pracy.

– Była taka sytuacja, że kierowcy zaczęli się skrzykiwać na protest, chodziło o podwyżki. Ktoś mnie i kolegę posadził, że to my. Zwolniono nas obu, choć to wcale nie myśmy to organizowali, tylko się pod tym pismem z prośbą o spotkanie z dyrektcją w sprawie podwyżek podpisaliśmy. Oczywiście oficjalnie takiej przyczyny nam nie podali, ale myślę, że o to chodziło. Zwolniono mnie bez słowa, za porozumieniem stron – mówi były kierowca.

Mężczyzna dostał wówczas dwumiesięczną odprawę – 2500 zł brutto za każdy miesiąc. Zarabiał ok. 10 tys. miesięcznie, jeździł aż do 70 aptek.

– Zostałem z autem, na które wraz z wyposażeniem wydałem 120 tys. zł. Ale nie żałuję. Teraz jestem w dużo lepszym miejscu, gdzie jestem traktowany z szacunkiem i za nic bym tam nie wrócił – kwituje mężczyzna. ●



• **Konfiskata rosyjskich aktywów nie podważy planu wsparcia Ukrainy z pomocą zamrożonych środków Federacji Rosyjskiej. Na zdjęciu: Jałta na Krymie**

FOT. REUTERS / ALEXEY PAVLISHAK

Unia konfiskuje zamrożone rosyjskie pieniądze

Po raz pierwszy w UE zostaną skonfiskowane miliardy euro zamrożonych aktywów Rosjan. Przejęte aktywa dostaną inwestorzy, których Rosja okradła – podała agencja Reuters.

Andrzej Kublik

Euroclear, największy unijny depozyt papierów wartościowych, podjął działania dla skonfiskowania 3 mld euro z aktywów zamrożonych przez sankcje wobec Rosji. Pieniądze te zostaną przeznaczone na wypłaty rekompensat dla inwestorów, których pieniądze zostały skradzione w Rosji – napisała agencja Reuters.

Przepisy pozwalające wypłacać rekompensaty inwestorom poszkodowanym w Rosji z zamrożonych rosyjskich pieniędzy UE wprowadziła w zeszłym roku. Reuters napisał, że rząd Belgii, gdzie ma siedzibę Euroclear, zaakceptował pierwszą taką operację w marcu. A 1 kwietnia Euroclear zawiadomił o tym swoich klientów. „Dostaliśmy zezwolenie od odpowiednich władz na rozmrożenie środków na rekompensaty i udostępnimy je naszym członkom” – napisano w lakonicznej notatce Euroclear, cytowanej przez Reutersa.

Na razie władze Rosji nie odniosły się do tych doniesień. Wcześniej Mo-

skwa zapowiadała, że tego typu operacje finansowe uważa za kradzież swojego majątku i będzie za to wytaczać procesy.

Koniec obaw o konfiskatę

Do tej pory rządy państw UE gasiły w zarodku pomysły konfiskaty rosyjskich aktywów, które zostały zamrożone na podstawie sankcji wprowadzonych wobec Rosji za inwazję na Ukrainę.

W ten sposób Niemcy i Francja blokowały przede wszystkim pomysł skonfiskowania około 200 mld euro aktywów banku centralnego Rosji i przekazania tych pieniędzy Ukrainie, jak proponowały USA i Wielka Brytania.

Pod presją byłego prezydenta USA Joe Bidena grupa państw G7, skupiająca największe gospodarki Zachodu, w zeszłym roku zgodziła się tylko przyznać Ukrainie 50 mld dol. kredytu, który będzie spłacany z odsetek od zamrożonych aktywów banku centralnego Rosji.

Szykowana, a może już nawet dokonana przez Euroclear konfiskata ro-

Skonfiskowana zostanie część z 10 mld euro aktywów rosyjskich spółek i oligarchów, objętych sankcjami po napaści Rosji na Ukrainę

syjskich aktywów, nie podważy planu wsparcia Ukrainy z pomocą zamrożonych środków Federacji Rosyjskiej. Bo skonfiskowana zostanie część z 10 mld euro aktywów rosyjskich spółek i oligarchów, objętych sankcjami po zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę.

Kto zyska, kto straci?

Nie wiadomo, których konkretnie rosyjskich spółek i oligarchów aktywa zostaną skonfiskowane. Nie wiadomo też, który z ograbionych przez Rosję zachodnich inwestorów zostanie rekompensatę.

W praktyce może się o to ubiegać większość inwestorów z Zachodu, traktowanych zgodnie z rosyjskim prawem jako inwestorzy „z państw nieprzyjaznych Rosji”.

Po napaści Rosji na Ukrainę Moskwa zdecydowała, że opuszczający Rosję zachodni inwestorzy będą musieli dostać zgodę specjalnej rządowej komisji na sprzedaż swojego majątku. W praktyce ta komisja dyktuje warunki transakcji.

W 2022 r. ustalono też, że zachodni inwestor za pozostawiony w Rosji majątek będzie mógł dostać najwyżej 50 proc. jego wartości. Później władze Rosji każyły inwestorom odliczać od zapłaty 10 proc. dla rosyjskiego budżetu. Potem stawkę haczu dla fiskusa Moskwa podniosła do 15 proc.

Pod koniec zeszłego roku władze Rosji podniosły jeszcze wyżej szlaban dla wycofujących się zachodnich inwestorów. Za sprzedawany majątek inwestor może dostać najwyżej 40 proc. jego wartości i dodatkowo musi wpłacić do budżetu Rosji kwotę równą 35 proc. wartości sprzedawanego majątku. W praktyce oznacza to sprzedaż aktywów za 5 proc. ich wartości, ustalonej przez rosyjskiego biegłego.

Część inwestorów, np. Renault i holenderski Heineken, sprzedała swoje aktywa w Rosji za symbolicznego rubla. Majątek części zachodnich inwestorów Putin przekazał zaś w tymczasowy zarząd państwa rosyjskiego. Niemiecki koncern paliwow Wintershall stracił zaś 2 mld euro zablokowane na swoich kontach w Rosji, gdy Putin wstecznie zmienił cenę gazu ze złóż niemieckiej firmy, a w konsekwencji rosyjski fiskus przejął jej pieniądze. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34375367



W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”

Od przedzdy do pieniędzy, Warren Buffett rezygnuje

Po ponad czterogodzinnej sesji pytań i odpowiedzi z inwestorami 94-letni Warren Buffett ogłosił, że z końcem roku ustąpi z funkcji prezesa Berkshire Hathaway.

Ireneusz Sudak

Ta wiadomość może wstrząsnąć światowym rynkiem finansowym. Po 60 latach Warren Buffett, zwany nie bez powodu „wyrocznią z Omaha” (ze względu na trafność decyzji inwestycyjnych), odchodzi na emeryturę.

Spotkania z inwestorami Berkshire Hathaway to coś jak „festiwal Woodstock” dla kapitalistów – jak sam mawiał Warren Buffett. Oprócz nudnego zebrania i dyskusji o cyferkach i wskaźnikach finansowych jest dobra zabawa, pamiętkowe zdjęcia i piknikowy nastrój.

Bo przez ostatnie dziesięciolecia tysiące inwestorów i jeszcze więcej fanów każdego roku podróżowało do 500-tysięcznego miasta Omaha w Nebrasce (gdzie siedzibę ma firma Buffett), aby wziąć udział w walnym zgromadzeniu i konferencji dla inwestorów.

A kolejne tysiące, jeśli nie miliony, oglądało transmisję konferencji z domu. Bo w tym spotkaniu nie chodziło tylko o porady inwestycyjne, ale też (a może przede wszystkim) show, humor i inteligencję Buffetta.

Buffett zadbał, by zakończyć tegoroczne spotkanie z przytupem. Dosłownie nic nie zapowiadało, że właśnie w sobotę ogłosi swoje odejście.

– Nadszedł czas, aby Greg Abel został prezesem z końcem roku i chcę to oficjalnie w niedzielę zaproponować członkom zarządu firmy – powiedział na zakończenie trwającej ponad cztery godziny sesji pytań i odpowiedzi. – No to jest materiał newsa!

Ta wiadomość była też newsem dla samego Grega Abela, który nie miał pojęcia, że właśnie w sobotę 3 maja zostanie nominowany na następcę Buffetta. – Abel oraz pozostali członkowie zarządu, poza członkami mojej rodziny, nie wiedzieli, że taka decyzja zostanie ogłoszona – dodał Buffett.

Jak relacjonują uczestnicy spotkania, w powietrzu czuć było powagę sytuacji, a publiczność nagrodziła Buffetta owacją na stojąco. Sam Buffett zaznaczył, że „na-dal będzie się kręcił w pobliżu i być może okaże się przydatny”.

Zadeklarował też, że nie zamierza sprzedawać swoich akcji Berkshire. To ważna deklaracja, bo decyzja o zmianie warty może wywołać w poniedziałek wyprzedaż akcji Berkshire Hathaway. Buffett twierdząc, że sam nie będzie



• Warren Buffett ogłosił, że z końcem roku ustąpi z funkcji prezesa Berkshire Hathaway FOT. REUTERS / RICK WILKING

ich sprzedawał, buduje poduszkę bezpieczeństwa.

63-letni Greg Abel odpowiadał do tej pory w Berkshire Hathaway za całość działalności „niezwiązanej z ubezpieczeniami” i od dawna był typowany na następcę Buffetta.

Greg Abel urodził się w Kanadzie, gdzie dorastał w robotniczej dzielnicy Edmonton w prowincji Alberta. Z wykształcenia jest księgowym, pracował jako biegły rewident w firmach audytorskich.

Koniec rynku, jaki znamy

Buffett przez lata urosł do pozycji symbolu kapitalizmu, skutecznego, cierpliwego inwestora, a jego postać i powiedzonka przeszły do kultury masowej.

„Naszim ulubionym horyzontem inwestycyjnym jest wieczność”, „Bądź ostrożny, gdy inni są chciwi, i chciwy, gdy inni się boją” – to przykład powiedzonek, które na trwałe wpisały się w słownik nowego „inteligentnego inwestora”.

„Inteligentny inwestor” to słynna książka urodzonego w 1894 roku amerykańskiego inwestora giełdowego Benjamina Grahama, który uczył, że warto wybierać duże, stabilne spółki, które dzielą się z inwestorami zyskiem i wypłacają dywidendę.

Taki styl miał również Buffett, którego jednymi z ulubionych spółek były Coca-Cola i Apple – symbole amerykańskiej gospodarki, które hojnie dzieliły się zyskami z akcjonariuszami.

Podkreślał, że wierzy w siłę amerykańskiej gospodarki, która – w kontekście kolejnych kryzysów, czy wojen – zawsze wychodzi mocniejsza.

„Lubi proste aforyzmy, nie jest zainteresowany pułapkami bogactwa – nadal mieszka w domu, który kupił w 1958 roku – i bezustannie pokazuje, że nie ma wybujałego ego, ale za to ma autoironiczne poczucie humoru, a do tego rzekomo uwielbia niezdrowe potrawy,

które najwyraźniej nie miały wpływu na jego ostry jak brzytwa intelekt w dziewiątej dekadzie życia. Ostatnio został jednym z największych światowych filantropów, postanowiwszy oddać większość swojej wartkiej miliardy dolarów fortuny Fundacji Billa i Melindy Gatesów” – pisał David Rubinstein, w książce „Liderzy. 30 inspirujących rozmów z największymi liderami naszych czasów”.

W ostatnich tygodniach nie bał się mówić, co myśli o wojnie celnej wywołanej przez prezydenta Donalda Trumpa. W telewizji CBS określił ją jako akt wojny, za który zapłaci konsumenci, „bo przecież nie wroźka zębuszka”.

Również w sobotę zdążył skrytykować politykę Trumpa. – Handel nie powinien być bronią, ale nie ma wątpliwości, że handel może być aktem wojny. Moim zdaniem to wielki błąd, gdy masz 7,5 miliarda ludzi, którzy cię nie lubią, a 300 milionów (w domyśle Amerykanów) zachwyca się tym, co zrobili – powiedział Buffett.

Dlatego Buffett ostrzegał o tragicznych w jego opinii globalnych konsekwencjach celu prezydenta Donalda Trumpa. – Polityka handlowa Trumpa zwiększyła ryzyko globalnej niestabilności, złoścąc resztę świata. A świat będzie bezpieczniejszy, jeśli więcej krajów będzie zamożnych – dodał.

Berkshire Hathaway: od przedzdy do pieniędzy

„Warren Buffett reprezentuje wszystko, co dobre w amerykańskim kapitalizmie i samej Ameryce – inwestowanie w rozwój naszego narodu i jego przedsiębiorstw z uczciwością, optymizmem i zdrowym rozsądkiem” – napisał w oświadczeniu prezes JPMorgan Jamie Dimon, również legenda Wall Street. „Nauczyłem się od niego tak wiele i jestem zaszczycony, że mogę nazywać go przyjacielem” – dodał.

– Ten ruch oznacza koniec pewnej epoki i rodzi pytania o przyszłość jednej z największych i najbardziej dochodowych firm na świecie, po sześciu dekadach zarządzania przez Buffetta – komentują publicyści „The Wall Street Journal”.

Berkshire Hathaway to przykład modelowej transformacji biznesu i zmiany gospodarki Ameryki. To firma, której korzenie sięgają XIX wieku (powstała z dwóch różnych firm o nazwach Berkshire i Hathaway), a która jeszcze w latach 60. produkowała tkaniny i przędzę.

Już wtedy industrializacja USA powodowała, że spadał popyt na krajowe materiały i tkaniny, bo można było je taniej importować. Podupadającą firmę przejął Warren Buffett, który dostrzegł, że giełdowa wycena spółki jest dużo niższa niż jej cały majątek: nieruchomości i maszyny. Buffett nie zamierzał jednak iść w dzierganie na drutach, ale zamienił Berkshire Hathaway w wehikuł, który inwestuje w inne akcje i zarabia na ich wzroście.

Od początku tego roku akcje Berkshire wzrosły o 18,9 proc., podczas gdy indeks S&P 500 spadł o 3,3 proc. Od 1965 roku, gdy Buffett przejął pełną kontrolę nad firmą, wartość akcji Berkshire Hathaway wzrosła 40 tysięcy razy. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34375269

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34373792

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



MSM „ENERGETYKA”
00-719 Warszawa, ul. Zwierzyniecka 8a,
tel. /22/ 841-60-11, fax /22/ 840-53-31
www.msmergetyka.pl/przetargi

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

Nr 10/2025 (w trybie przetargu nieograniczonego)

na wykonanie przebudowy klatek schodowych w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ulicy Neseberskiej 4, będącym w zasobach Administracji Osiedla „Stęgny Rożek” w Warszawie w zakresie wymiany witryn i prac naprawczych oraz malarskich na korytarzach lokatorskich (za wymienionymi witrynami)

Pożądany termin realizacji zamówienia: do 31.01.2026 r.
Okres gwarancji: min. 5 lat

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe zostanie przesłany na adres mailowy Oferenta po dokonaniu opłaty za SWZ w wysokości 50,- zł na konto XV 0/PKO BP S.A. nr 31 1020 1156 0000 7102 0006 3529 i przesłaniu skanu potwierdzenia przelewu opłaty na adres mailowy: techniczny@msmergetyka.pl w dniach: pn. – pt. w godz. 8⁰⁰–15⁰⁰

Oferent, który nie zakupił od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.

Termin zakupu SWZ do dnia 20.05.2025 r.

Upoważnionymi osobami do kontaktów z oferentami są:

- w sprawach technicznych – Sławomir Wróbel, tel. 22/858-17-94,
- w sprawach formalnych – Agnieszka Więcko, tel. 22/ 840-46-71 wew. 205

Od Oferentów wymagane jest wniesienie wadium w formie pieniądza w wysokości: **10.000,- PLN**

Składanie ofert: w siedzibie Zamawiającego: Warszawa, ul. Zwierzyniecka 8a do dnia 21.05.2025r. do godz. 10⁰⁰ w Kancelarii (parter)

Otwarcie ofert: w siedzibie Zamawiającego: Warszawa, ul. Zwierzyniecka 8a w dniu 21.05.2025r. o godz. 11⁰⁰ w Sali Konferencyjnej (pok. nr 3)

Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w części lub całości bez podania przyczyn oraz do nieponoszenia odpowiedzialności prawnej i finansowej za przygotowanie przez Oferentów ofert, oraz do podziału zamówienia pomiędzy więcej niż jednego wykonawcę

Postępowanie przetargowe przeprowadzane jest na zasadach i warunkach określonych w „Regulaminie udzielania zamówień na roboty budowlane, dostawy i usługi w MSM Energetyka”

Mało płacą, mało tworzą, a głównie szarą strefę

W Polsce przyjęło się myśleć, że nasza gospodarka stoi na najmniejszych firmach. Rzeczywistość jest daleka od takiej cukierkowej wizji.

Kamil Fejfer

Przyjęło się uważać, że średnie firmy to takie, które zatrudniają od 50 do 249 pracowników. Firmy małe zatrudniają od 10 do 49 pracowników, a najmniejsze, zwane również mikrofirmami (tymi będziemy się głównie zajmować w tym tekście), to te, w których pracuje do 9 osób. W tej ostatniej grupie znajdują się również jednoosobowe działalności gospodarcze. Taki podział jest stosowany w statystykach polskich i międzynarodowych.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w Polsce w 2023 roku (najświeższe informacje) było 2,3 mln mikroprzedsiębiorstw. Jak podaje Polski Instytut Ekonomiczny 2/3 spośród nich stanowiły osoby samozatrudnione. Według danych GUS w przypadku sektora „Informacja i komunikacja” aż 90 proc. mikroprzedsiębiorstw zatrudnia maksymalnie jedną osobę.

Mówiąc bez ogródek, gros spośród tych 90 proc. „firm” to fikcyjnie samozatrudnieni. Podobny odsetek dających pracę maksymalnie jednej osobie jest w sektorze edukacyjnym (88 proc.), w opiece zdrowotnej (86 proc.), czy w kulturze (83 proc.). Najmniejsze firmy stanowią 97 proc. przedsiębiorstw w Polsce. Liczba osób w nich pracujących wyniosła 4,3 mln osób, co stanowiło około 1/4 pracowników w naszym kraju.

Chociaż mikrofirmy stanowią ogromną większość polskich przedsiębiorstw, to wytwarzają jedynie 28 proc. PKB. Małe firmy wypracowują 8 proc. PKB, średnie – 9 proc. Duże firmy, których jest nieco ponad 4 tys. (0,08 proc. ogólnej liczby wszystkich podmiotów) wytwarzają 23 proc. PKB.

Jeżeli procenty nie sumują się wam do 100, to macie dobre oko. Według wspomnianego Polskiego Instytutu Ekonomicznego 32 proc. produktu krajowego brutto generowane jest przez inne składowe (tak, tak, nie tylko sektor prywatny wytwarza PKB).

A w czym głównie specjalizują się najmniejsze firmy? Najprostsza odpowiedź brzmi: w usługach. Według PIE największy odsetek mikrofirm zajmuje się handlem – 19 proc., dalej jest budownictwo – 15 proc., działalność naukowa i profesjonalna – 14 proc., opieka zdrowotna – 9 proc., przemysł – 8 proc., IT – 8 proc.

Małe dają mało. I płacą tak samo

A jak wyglądają najmniejsze polskie przedsiębiorstwa na tle podobnych organizacji w Unii Euro-

pejskiej? Jeśli chodzi o ich odsetek w gospodarce, nie odbiegamy szczególnie od innych krajów. W Szwecji stanowią one 95 proc. wszystkich przedsiębiorstw, w Finlandii podobnie, we Francji – 96 proc., we Włoszech 95 proc., w Austrii – 92 proc. Wyjątkiem są tutaj nasi zachodni sąsiedzi, gdzie najmniejsze przedsiębiorstwa to 84 proc. wszystkich firm.

W całej UE działa około 31 mln podmiotów tego typu. Stanowią one 94 proc. wszystkich firm na terenie wspólnoty.

To jednak, co przyciąga uwagę, to produktywność najmniejszych firm. PIE określa ją jako stosunek wartości dodanej brutto do liczby pracowników.

„Produktywność pracy w polskich mikrofirmach wynosiła jedynie 14 tys. euro na jednego pracownika i była ponad 2,5-krotnie niższa od średniej unijnej i aż 9-krotnie niższa niż w krajach z najwyższym jej poziomem” – czytamy w raporcie.

To z kolei przekłada się na wypłatę. A te, mówiąc delikatnie, nie zachwycają. Otóż według danych GUS z lipca ubiegłego roku (najświeższe informacje z podziałem na wielkość pracodawcy) mediana płacy w podmiotach zatrudniających do 9 osób wynosiła dosłownie kilka zł powyżej 4300 zł brutto, czyli powyżej płacy minimalnej (mediana dla czerwca wynosiła 4242 zł brutto – tyle ile najniższa krajowa).

Przypomnijmy, że mediana to wartość dzieląca jakiś zbiór danych na połowy. Tutaj więc połowa pracowników zarabiała mniej niż 4300 zł, a połowa więcej. Mediana dla całej gospodarki wynosiła w tym samym czasie 6641 zł brutto. To niemal o połowę więcej!

Ze średnią pensją jest zresztą podobnie. W przedsiębiorstwach zatrudniających do 5 osób (taką kategorią wyróżnia GUS) w lipcu 2024 roku przeciętne wynagrodzenie wynosiło dokładnie 5321,77 zł brutto, a w firmach zatrudniających od 6 do 9 osób – 5728,11 brutto. Średnia dla całej gospodarki to 8195,07 zł. W przypadku pierwszych wymienionych podmiotów przeciętne wynagrodzenie na poziomie kraju było wyższe aż o 54 proc., a w przypadku nieco większych mikrofirm o 38 proc.

Dla porównania mediana zarobków w firmach zatrudniających powyżej 1000 osób wynosiła niemal 7950 zł brutto, a średnia – 9640 zł brutto.

Jak widać, znacznie bardziej opłaca się pracować w największych podmiotach, gdzie płace są niemal



• Mikrofirmy to mikrozarobki i szara strefa

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Branże małych firm

- Handel 19 proc.
- Budownictwo 15 proc.
- Działalność naukowa i profesjonalna 14 proc.
- Opieka zdrowotna 9 proc.
- Przemysł 8 proc.
- IT 8 proc.

dwa razy większe niż w przedsiębiorstwach najmniejszych.

Co ciekawe w mikrofirmach to kobiety zarabiają więcej od mężczyzn. We wszystkich innych podmiotach jest odwrotnie.

Gdzie są pieniądze? Pod stołem

To dane oficjalne. Tajemnicą poliszynela jest, że w mikrofirmach płaci się lepiej, ale nieoficjalnie. Spora część prawdziwych zarobków leci pod stołem. I tak rzeczywistość jest.

Próby oszacowania tego zjawiska podjął się wspomniany wcześniej Polski Instytut Ekonomiczny w o publikowanym w 2021 roku raporcie „Skala płacenia pod stołem w Polsce”.

Otóż niemal półtora miliona osób zatrudnionych w Polsce dostawało jakieś pieniądze w kopercie. Było to 12 proc. pracujących – piszę było, bo dane są z 2018 roku. Suma tego typu wypłat wyniosła 34 mld zł, co stanowiło 1,6 proc. PKB.

W mikrofirmach niemal co trzeci pracownik miał płacone pod stołem. Dla całej gospodarki odsetek osób, które część wypłaty dostawało pod stołem, wynosiła 12 proc. Według raportu ponad 1/4 wynagrodzeń w firmach zatrudniających do 9 pracowników była nierejestrowana.

A skąd właściwie Polski Instytut Ekonomiczny wziął te dane? Przecież mało kto przyzna się ankietownikowi, że dostaje część pensji w kopercie. Ekspert PIE uciekli się do sprytniej sztuczki. Otóż zestawili oni dane z GUS-owskiego Badania Budżetów Gospodarstw Domowych, gdzie około 37 tys. go-

spodarstw domowych w specjalnych książeczkach skrzętnie notuje swoje wydatki z danymi, z bazy PIT i ZUS. Dzięki temu mogli oszacować różnicę między rozchodami a deklarowanymi w urzędach skarbowych dochodami. Oczywiście wszystko było przeprowadzone na dużych zbiorach zanonimizowanych danych.

Z czego wynikają niskie płace w mikrofirmach?

Ekspert z PIE podkreślają kilka powodów. Po pierwsze brak zasobów na innowacje. Nakładów na badania i rozwój to domena największych firm. Po drugie ograniczony dostęp do finansowania – mikroprzedsiębiorstwa nie mogą liczyć na przychylność banków, jeśli chodzi o udzielanie im większych kredytów.

Nic w tym dziwnego – przeżywalność najmniejszych podmiotów jest znacznie mniejsza niż większych.

Po trzecie kompetencje zarządcze. W małych firmach sposób zarządzania jest familiarny i bezpośredni, inaczej niż w dużych korporacjach stosujących zrationalizowane procedury menedżerskie.

Po czwarte, niska wydajność w mikrofirmach wynika z awersji do ryzyka

Wszystko to składa się na obraz przedsiębiorstw raczej mało sprawnych, często skazanych na to, żeby na zawsze pozostać niewielkimi podmiotami.

No dobrze, ale nie odpowiedziliśmy sobie na pytanie, dlaczego właściwie jest tam tak duża skala płacenia pod stołem. Pierwszym z powodów jest prawdopodobnie

kiepska kontrola ze strony państwa. Państwowa Inspekcja Pracy w Polsce w dużej mierze jest głównie organizacją „na papierze” – nie ma odpowiedniej liczby pracowników, a ci tam zatrudnieni są kieszkości płaceni, kontrole są rzadkie, a ewentualne wykroczenia są karane łagodnie.

Po drugie wiele mikrofirm zatrudnia osoby, które, delikatnie mówiąc, nie są najsilniejszymi graczami na rynku pracy. Rzadko mogą powiedzieć „nie dasz mi tyle, ile chcę na umowie, to pójdę do kogoś innego”. Ba, wiele osób dostających pieniądze pod stołem po prostu preferuje taki układ.

Pracodawcy mówią – „mogę zapłacić ci taką a taką kwotę, od ciebie zależy, ile dostaniesz do ręki”. W takiej sytuacji sporo osób decyduje się na otrzymywanie pieniędzy w kopercie.

Jakimś problemem jest również swego rodzaju kultura najmniejszych przedsiębiorstw, gdzie często rzeczy są umawiany „na gębę”; tu właśnie kłania się specyficzny model zarządzania małymi firmami.

Oczywiście nie należy mikrofirm potępiać w czambuł. Są przejawem indywidualnej przedsiębiorczości w najmniejszej skali. Będąc blisko klientów, mogą im zaoferować to, czego nie zaoferują mołochy (nawet nieźle zarządzane) – indywidualne podejście. Tworzą rynkową tkankę społeczną. Jednak bariery stojące przed małymi przedsiębiorstwami nie przewyższają barier, przed którymi stoją ich pracownicy. To często grupa najsłabsza i o nią powinno się zadbać. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34375019

Pani

Ewie Morawskiej Sochackiej

zastępcy dyrektora w Biurze Dyrektora Generalnego

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



Mamy

składają

Dyrektor Generalna Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

wraz ze współpracownikami



Zarząd Zieleni m.st. Warszawy
ul. Hoża 13a, 00-528 Warszawa
tel. +48 22 277 42 00; mail: kontakt@zzw.waw.pl; www.zzw.waw.pl

Warszawa, 30.04.2025 r.

Dyrektor Zarządu Zieleni m.st. Warszawy

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu miasta stołecznego Warszawy (ETO), stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy, w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy oraz w prasie lokalnej zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o pisemnym konkursie na wydzierżawienie, na okres krótszy niż rok, dwóch nieruchomości gruntowych niezabudowanych położonych w Dzielnicy Śródmieście i w Dzielnicy Ochota z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gastronomicznej z wózków/rowerów gastronomicznych:

Nieruchomości nr 10 Park im. J. Piłsudskiego - Pole Mokotowskie – cz. dz. ew. nr 8/3 z obręb 5-05-09, Dzielnica Śródmieście, KW nr WA4M/00171254/9, **Nieruchomości nr 11** Park im. J. Piłsudskiego – Pole Mokotowskie – cz. dz. ew. nr 18/15 w obrębie 2-01-06, Dzielnica Ochota, KW Nr WA1M/00133982/2,

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 20.05.2025 r. do godz. 09:00 w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11D, sekretariat, I piętro. **Wadium należy wpłacić** na rachunek bankowy Zarządu Zieleni m.st. Warszawy nr rachunku 91 1030 1508 0000 0005 5110 7035 z dopiskiem „Wadium konkurs dzierżawa nier. nr.....wózki gastr.” **w terminie do 15.05.2025 r.**

Wywoławcza miesięczna stawka czynszu dzierżawnego netto za jedną nieruchomość: 500,00 zł (słownie: pięćset złotych zero groszy).

W przypadku ofert przesłanych za pośrednictwem operatora pocztowego decyduje data wpływu do Zarządu Zieleni m.st. Warszawy.

Pierwszy etap konkursu zostanie przeprowadzony w dniu 20.05.2025 r. o godz. 10:00 w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11D w Warszawie, I piętro, sala nr 16.

Informacje, w tym wymagania dotyczące treści i zakresu oferty konkursowej, Informator, Regulamin, projekt umowy oraz wszystkie załączniki są dostępne na stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy – Konkursy i przetargi na wydzierżawienie nieruchomości.

Niniejsze ogłoszenie stanowi zaproszenie do udziału w konkursie dla osób zainteresowanych.

/-/Monika Gołębiewska-Kozakiewicz
Dyrektor Zarządu Zieleni m.st. Warszawy

Warszawa/34375179

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 4 marca 2025 r. złożono wniosek, który następnie został zmieniony i uzupełniony w dniu 27 marca 2025 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 616 polegająca na rozbiórce istniejącego przepustu w miejscowości Leśniewo w km 35+830 drogi wojewódzkiej nr 616 i budowie nowego obiektu inżynierskiego wraz z dojazdami w niezbędnym zakresie”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Rafała Sitka.

Działki usytuowania obiektu (powiat ciechanowski, gmina Grudusk, województwo mazowieckie).

– numer działki w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 616:

obręb 0006 Leśniewo Dolne – działka o nr ew.: 57,

– numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 616 (**tlustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego, w nawiasach numery działek po podziale):

obręb 0006 Leśniewo Dolne – działki o nr ew.: 154 (**154/1**, 154/2), 155 (**155/1**, 155/2), 184 (**184/1**, 184/2),

– numery działek podlegających ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę tymczasowych obiektów budowlanych, rozbiórkę tymczasowych obiektów budowlanych, budowę sieci uzbrojenia terenu, przebudowę urządzeń wodnych (działka pogrubiona – numer działki po podziale pozostająca przy obecnym właścicielu):

obręb 0006 Leśniewo Dolne – działki o nr ew.: 184 (**184/2**), 155 (**155/2**), 154 (**154/2**).

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że dnia 11 kwietnia 2025 r. zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r., poz. 418) postanowienie Nr 476/SAAB/2025 znak: WIR-I.7820.2.9.2025.EPJ, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 60 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 204), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 5 maja 2025 r.
WIR-I.7820.2.9.2025.EPJ

Warszawa/34374140

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM ŁUPKOWA



KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

Warszawa/34374122



Informacja o wywieszeniu wykazu

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717, 1881)

Starosta Lipski informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lipsku, ul. Rynek 1, oraz na stronie internetowej pod adresem <https://samorząd.gov.pl/web/powiat-lipski>, na okres 21 dni tj. od 30.04.2025 roku do 20.05.2025 roku, wywieszono

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI

Powiatu Lipskiego przeznaczonych do oddania w najem – garaże murowane nr 20 i 22 położone w Lipsku przy ul. Hłżeckiej 6, na działce nr 1157/6 o powierzchni 0,2125 ha, obręb 0001 LIPSKO, jednostka ewidencyjna LIPSKO – MIASTO.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lipsku przy ul. Rynek 1, pok. Nr 1 w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰, tel. (048) 37830-36.

Radom/34375077

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć



WAG 1

Analiza sondaży

Kto z kim walczy o głosy wyborców?

Nawrocki rywalizuje z Mentzenem, a Trzaskowski walczy o niezdeterminowane.

Machowski

Przyjrzałem się dziewięciu sondażom pracowni Opinia24, z których pierwszy przeprowadzony został 10-12 grudnia, a ostatni 14-16 kwietnia. Każdy z tych sondaży – gdy porównać go z pomiarem poprzedzającym – pokazuje zmiany: jedni odnotowali przyrost liczby wyborców, a inni spadek, zmieniła się na plus lub minus liczba niezdecydowanych, wzrosła lub spadła liczba niegłosujących.

Sprawdziłem, pomiędzy którymi kandydatami (a także między którymi kandydatami a grupami niezdecydowanych i niegłosujących) zachodzą – pod względem strat i zysków w liczbie wyborców – ujemne korelacje. [wykres A poniżej] Ujemna korelacja między dwoma kandydatami pojawia się wtedy, gdy spadkom notowań pierwszego z nich towarzyszą wzrosty notowań drugiego, a spadkom poparcia dla drugiego odpowiadają wzrosty poparcia dla pierwszego. W takiej sytuacji – zwłaszcza gdy ujemne korelacje są wysokie – można zakładać, że pomiędzy tymi kandydatami miały miejsce przepływy wyborców. Graficznym odzwierciedleniem takiej ujemnej korelacji jest to, że linie poparcia porównywanych ze sobą kandydatów są w pewnym przybliżeniu swoimi lustrzanymi odbiciami. [wykres B poniżej]

Na wykres A można zatem patrzeć jak na mapę pokazującą drogi, po których prawdopodobnie od grudnia do kwietnia przemieszczało się największe wyborców. Podkreślam: prawdopodobnie – bo ujemna korelacja to nie dowód takich wędrówek, a jedynie mniej (gdy ujemne korelacje są niewielkie) lub bardziej (gdy są duże) zasadna przesłanka, by takie wnioski formułować.

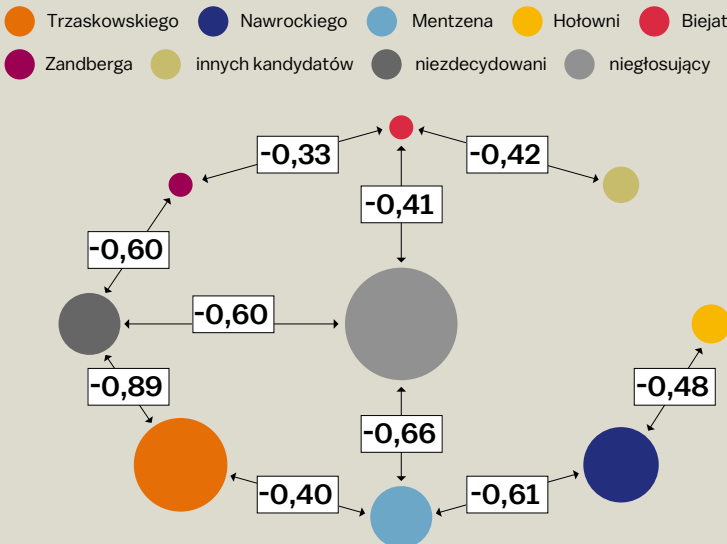
Największe natężenie przemieszczeń wyborców zapewne miało miejsce między obozem Rafała Trzaskowskiego a niezdecydowanymi (korelacja: minus 0,89). Graficznym tego potwierdzeniem jest linia poparcia dla Trzaskowskiego będąca prawie idealnie lustrzanym odbiciem linii pokazującej wzrosty i spadki liczby niezdecydowanych. [wykres B] Bardziej szczegółowe dane z sondaży Opinia24 wskazują, że silnie wpływające na notowania Trzaskowskiego zmiany w liczbie niezdecydowanych zależały głównie od kobiet – to ich ucieczka od Trzaskowskiego do grona niezdecydowanych spowodowała największy spadek jego notowań między grudniem a styczniem. Ujemna korelacja, choć już znacznie słabsza (minus 0,40), wiąże Trzaskowskiego ze Sławomirem Mentzenem. Wykres B1 wskazuje, że znaczący wzrost poparcia dla Mentzena między grudniem a początkiem marca w jakimś stopniu odbywał się kosztem Trzaskowskiego.

Z kolei zwolennikom Mentzena [wykres B3] najbliższy jest do grona niegłosujących (korelacja: minus 0,66). Gdy frekwencja wzrastała – to głównie dzięki mobilizacji jego potencjalnych zwolenników; gdy spadała – to przede wszystkim z powodu ich demobilizacji. Ale od lutego widać, że dla Mentzena coraz większym problemem staje się walka z Karolem Nawrockim (korelacja: minus 0,61). Do

A. Elektoraty, pomiędzy którymi istnieją największe ujemne korelacje* pod względem spadków/wzrostów liczby wyborców

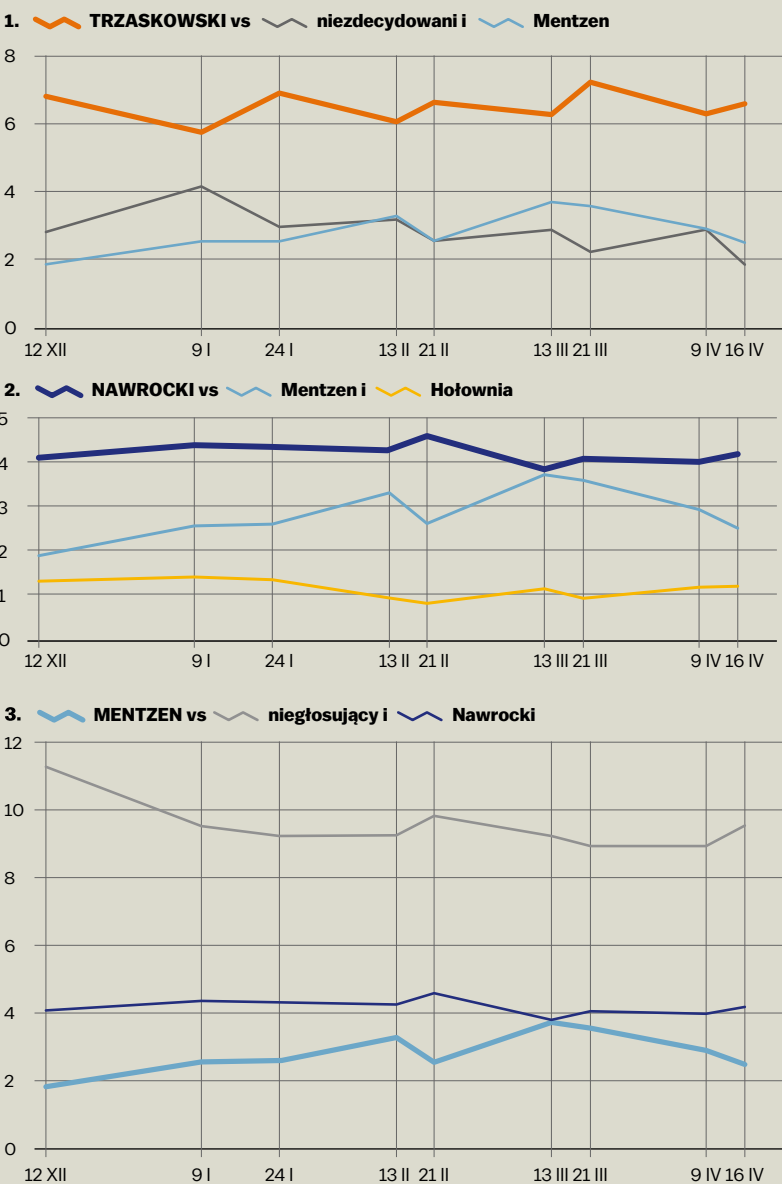
Podstawą obliczeń są spadki/wzrosty poparcia odnotowane w sondażach Opinia24 (z 7-9.01, 20-24.01, 10-13.02, 17-21.02, 10-13.03, 17-21.03, 7-9.04 i 14-16.04 2025)

Wyborcy:



B. „Lustrzane” wykresy poparcia

Dane w mln głosów



*INFORMACJA DLA WTAJEMNICZONYCH:

Interesuje nas tu to, czy różnice między kolejnymi pomiarami dla X i Y (x_i i y_i) są mniejsze/większe od zera, a nie to, czy są większe/mniejsze od średniej różnicy z wszystkich pomiarów. Stąd korelacje pokazane na wykresie wyliczono wg zmodyfikowanego wzoru na współczynnik korelacji r Pearsona (średnie zastępujemy zerami):

$$r = \frac{\sum (x_i - \bar{x})(y_i - \bar{y})}{\sqrt{\sum (x_i - \bar{x})^2 \sum (y_i - \bar{y})^2}} = \frac{\sum x_i y_i}{\sqrt{\sum x_i^2 \sum y_i^2}}$$

ŹRÓDŁO: SONDĄŻE OPINIA24 Z 10-12.12.2024, 7-9.01, 20-24.01, 10-13.02, 17-21.02, 10-13.03, 17-21.03, 7-9.04, 14-16.04.2025. OBLICZENIE I KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI.
PRZYGOTOWANIE WERSJI NA EKRANY I DO PAPIERU: ŁUKASZ RUDNIKOWSKI / WYBORCZA.PL/BIODATA

połowy marca wydawało się, że Mentzen wyjdzie z niej zwycięsko, ale kolejny miesiąc pokazał, że zaczął tę rywalizację przegrywać.

Dla Nawrockiego [wykres B2] to dobra wiadomość, bo dla niego to właśnie Mentzen jest teraz głównym przeciwnikiem w walce o głosy. Warto też zauważyć, że o te głosy w żaden sposób nie rywalizuje on z najbardziej przez siebie atakowanym Rafałem Trzaskowskim. Umiarkowana ujemna korelacja (minus 0,48) łączy Nawrockiego z Szymonem Hołownią. Zmiany w poparciu są tu jednak zbyt spłaszczone, by można przewidywać, czy na tej rywalizacji raczej zyska Nawrocki, czy Hołownia.

Co na tej podstawie czterech miesięcy kampanii można podpowiedzieć kandydatom demokratów na ostatnie kilkanaście dni kampanii?

Magdalena Biejat powinna postawić przede wszystkim na mobilizację lewicowych wyborców, kierować swój przekaz do tych, którzy wahają się, czy w ogóle wziąć udział w wyborach (korelacja z niegłoszącymi: minus 0,41), a więc do młodych, do kobiet (zwłaszcza tych ze Strajku Kobiet) – bo to są grupy deklarujące niskie zainteresowanie wyborami. Jeśli chce walczyć o głosy z Zandbergiem (korelacja: minus 0,33), musi brać pod uwagę, że wyborcy partii Razem są znacznie bardziej socjalni i etatystyczni gospodarczo niż relatywnie liberalni gospodarczo wyborcy Lewicy.

Szymon Hołownia raczej nie poprawi swoich notowań kosztem Trzaskowskiego. Ale jest on też zapewne jedynym kandydatem demokratów, który ma szanse w rywalizacji o wyborców prawicowych. Niech idzie w tę stronę. Zyskać na tym może i on, i demokracja jako całość.

Rafał Trzaskowski – jeśli chce, by niezdeterminowani przestali się wahać i jednoznacznie go poparli, a nie przeszli do grona niegłosujących (korelacja niezdeterminowani kontra niegłosujący: minus 0,60) lub w stronę lewicy (korelacja niezdeterminowani kontra Zandberg: minus 0,60) – powinien sam stać się kandydatem bardziej jednoznacznym. Nie chodzi tu o bezpieczeństwo, budowę wspólnoty czy prezydencki format (bo w tych sprawach jest jednoznaczny i wiarygodny), ale o silniejsze zaakcentowanie progresywnych poglądów i związanych z tym obietnic. Jeśli tego nie zrobi – wzmocni Magdalenę Biejat. Ale być może Trzaskowski woli (a na to wskazywałaby jego dotychczasowa kampania) nie zrażać do siebie kilku procent swoich bardziej konserwatywnych wyborców i zmobilizować tych zdecydowanie progresywnych rękami Magdaleny Biejat – zakładając, że jeśli straci przez to na jej rzecz trochę głosów, to i tak w II turze trafią one do niego. ●

Andrzej Machowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

ROZMOWA Z
RADOSŁAWEM PIWOWARSKIM*
reżyserem

MARTA GÓRNA: „Pani od polskiego” to pana pierwszy film kinowy od prawie 30 lat. Dlaczego to tyle trwało?
RADOSŁAW PIWOWARSKI: Odpowiedź jest bardzo prosta. Zadzwoń do mnie pod koniec lat 90. ceniony producent Tadeusz Lampka, powiedział, że robi serial i żebym wpadł na dwa, trzy dni go trochę ocieplić. Z dwóch dni zrobił się tydzień, z tygodnia 12 lat. Zrobiłem 330 odcinków. No więc już nie miałem czasu na filmy.

Pan mówi o „Złotopolskich”.

– Na swoje usprawiedliwienie mam to, że w tamtych czasach, a mówimy o początkach XXI w., telewizja była jeszcze dość blisko sztuki filmowej. W serialach grali świetni aktorzy, cenione były oryginalne pomysły. Trafiłem wtedy na Janka Purzyckiego, dobrego pisarza i autora scenariuszy, a on trafił na mnie. I razem mogliśmy robić sobie ten serial. Potem brałem się za kolejny, i kolejny. No i wypadłem z tego filmowego toru, w tym czasie pojawiły się kolejne pokolenia reżyserów, a o mnie trochę zapomniano.

Żałuje pan?

– Potem zrozumiałem, że to był błąd, ale w Polsce jest tak, że, jak się robi serial telewizyjny, to dziennikarze i recenzenci rzadko piszą, że jest chujowy, przepraszam za wyrażenie, a jak robisz film, to go zmieszają z błotem od razu, nawet bez oglądania.

Kiedy pracowałem przy „Złotopolskich” często byłem zadowolony: widzowie rozpoznawali mnie na ulicy, mówili, że poznają po pierwszej scenie, że to ja reżyserowałem. Ale wpadłem w pewnego rodzaju pułapkę.

Jaką?

– Zacząłem pisać po serialowemu. Z dosłownościami, przejąłem język po Janku, który pisał dość specyficznie, trudno było wrócić do tego normalnego pisania.

„Złotopolscy” to była jednak pewna klasa w polskiej telewizji, dziś serie telewizyjne często są schematyczne albo manieryczne i kiepsko napisane, aktorzy nie do rozróżnienia coś mamrocza, muzyka nachalnie dopowiada, co widz ma sobie myśleć. Mamy do czynienia z zalewem seriali kryminalnych, szpitalnych. Dziś jakbym przyszedł do TVP z „Janem Serce” pewnie nikt by tego nie wziął. Nie ma szans, żeby się dziś zgodzili robić serial o kanalarzu-maminsynku.

„Jan Serce” to dla mnie serial idealny. Zupełnie inny poziom narracji, pogłębionej opowieści, różne wątki znajdują w nim swoją kulminację. Oglądałam niedawno całość, wciąż mnie zaskakuje nieoczywistymi rozwiązaniami. Niezłe pan tam widzom mydlił oczy, np. w odcinkach z Pacułą jako Gabi. Nigdy bym się nie spodziewała, że po tych wszystkich miłosnych zawirowaniach Jan Serce wpadnie w szpitalu na jej narzeczonego.

– Nie mieliśmy żadnych wzorów. Inspiracją był dla nas film „Marty” z Ernestem Borgnine z 1955 r., ale tworząc wtedy, na początku lat 80. telewizję byliśmy zdani na siebie. Trzeba było siedzieć i wymyślać. A „Jan Serce”? Nadal żyje. Niedawno znany pisarz Jakub Żulczyk powiedział gdzieś, że ten serial to dla niego przykład serialu doskonałego. Wspaniale jest to słyszeć po latach.

Dla mnie ten serial jest o kobietach.

Radosław Piwowski dla „Wyborczej”

POLSKIE KINO JAK POLSKA REPREZENTACJA

– Kiedy robiłem kino w latach 80., było rozrywką dla inteligencji.
Dziś film jest rozrywką, która ma zarabiać.



*Radosław Piwowski

• reżyser, scenarzysta i aktor. Zrealizował m.in. filmy „Yesterday”, „Kochankowie mojej mamy”, „Marcowe migdały”, nagradzany na całym świecie „Pociąg do Hollywood”, „Kolejność uczuć”, „Ciemną stronę Wenus”. W telewizji zastąpił m.in. „Janem Serce”, pracował również przy serialach „Złotopolscy” i „Na dobre i na złe”. „Pani od polskiego” to jego pierwszy film po blisko 30-letniej przerwie. Premiera 9 maja.

– Oczywiście. To jest opowieść o siedmiu kobietach i o zagubionym między nimi mężczyźnie, prostym robotniku, który wychodzi z kanałów, spod ziemi i widzi te kobiety-motyle. Pacuła grała w nim szaloną nastolatkę, Anna Nehrebecka wzór Matki Polki, do tego Boskiej i Częstochowskiej, Ewa Szykulska rozpustną wdowę, Jadzia Jankowska-Cieślak kobietę-marzenie. Zbyszek Kamiński, z którym pisaliśmy ten serial, znalazł się na kobietach. Był przystojny, podobał się, ja byłem mały i brzydki, od niego uczyłem się, jak się z kobietami rozmawia.

Pan robił filmy właściwie tylko o kobietach. Do dziś pamiętam pierwsze seanse „Kochanków mojej mamy” i Krystynę Jandę, Katarzynę Figurę z aparaturą do prostowania zgryzy w „Pociągu do Hollywood” i Marię Seweryn w „Kolejności uczuć”. Kobiety są u pana głównymi bohaterkami, ale czy pan myśli, że je rozumie?

– Zawsze mnie fascynowały. Artyści próbują je zrozumieć od tysięcy lat, bawi mnie to, że wciąż się wymykają. Jesteście tajemnicze, okrutne, opiekuńcze, oddane, ale nigdy nie wiadomo, co sobie myślicie. Fascynujecie mnie jako artystę i jako mężczyznę. Uważam, że kobiety są dla opowiadanej historii znacznie ciekawsze.

Mój ojciec, Edward Piwowski był znanym rzeźbiarzem, matka Monika Piwowska, cenioną malarką. Mieszkaliśmy w skromnym mieszkanku na Grochowie, w czasach, kiedy ludzie mieli tam jeszcze gołębniki i hodowali króliki. W tym mieszkaniu wszędzie stały gole baby: tata rzeźbił takie charakterystyczne, nagie i o opływowych kształtach. Potem zrozumiałem, że całe życie rzeźbił moją matkę.

Ale opowiadam to wszystko, żeby pani zrozumiała: wychowałem się w rodzinie bezpruderyjnej, w której mówiło się otwarcie, że kobieta to nie tylko siła, ale i piękno.

Rodzina mojej mamy była bardzo patriotyczna, dziadek budował kolej w carskiej Rosji, jego dzieci rodziły się na kolejnych stacjach. Ciocia Sławka zginęła w Powstaniu Warszawskim, a ciocia Jadwiga w obozie koncentracyjnym, a ciotka Teresa jako 14-latka zesłana na roboty do bauera.

Kobiety w mojej rodzinie nie tylko były odważne, wszystko zawsze było na ich barkach. Kiedy budziłem się rano, moja mama stała już przy sztalugach i malowała. Wtedy tylko miała czas dla siebie, zanim wpadała w wir obowiązków domowych, była jednocześnie artystką, matką, żoną, kochanką i panią domu. Jest dla mnie do dziś symbolem kobiecości. Kobiety są dla mnie prawdziwymi bohaterkami.

A jednak, w pana filmach często też obiektami seksualnymi.

– Pani Marto, jak ktoś jest piękny, to jest przecież dar od Boga. Trzeba to pokazywać. Antyczni rzeźbiarze też się pięknem zachwycali.

Ja miałem szczęście, kiedy robiłem moje filmy, polskie kino pełne było pięknych aktorek. Odkryłem dla szerokiej publiczności wspomnianą już Pacułę, Kasię Figurę w „Pociągu do Hollywood” i Przybylską w „Ciemnej stronie Wenus”, Socha zaczynała w „Złotopolskich”.

Katarzyna Figura w „Pociągu do Hollywood” jest zjawiskowa.

– Ale wie pani, co jest zabawne? To nie było tak, że ona przyszła po prostu na casting i z miejsca dostała rolę. W grę wchodziły cztery śliczne, zdolne dziewczyny i miałem problem, którą wybrać. Pokazywałem zdjęcia próbne stolarzom i kabinarzom z wytwórni filmowej i pytałem, która im się bar-



dziej podoba. I wszyscy wskazali na Figurę. Ale ja wiem też, że zawód aktorki jest straszny, one żyją w ciągłym strachu przed upływem czasu i ja im bardzo współczuję.

No, ale pan się też trochę do tego przyczyniał, stawiał pan w końcu na młodość i piękno.

– Tak się składało po prostu, że moje aktorki były jednocześnie piękne, a do tego piekielnie zdolne. Ale też proszę pamiętać, że to ja wyciągnąłem z niebytu wspaniałą Krysię Feldman w „Yesterday” i Małgosię Rożniatowską w „Złotopolskich”.

Czasami moimi wyborami rządził też przypadek. Przed „Kolejnością uczuć” szukałem nastolatki do głównej roli, pojechałem do domu Krystyny Jandy w jakiejś innej sprawie, siedzimy w ogrodzie, patrzę, a tam w oddali ktoś jeździ kosiarką kosi. Pytam Krystynę, czy ma ogrodnika, a ona na to, że nie, to jej córka, Marysia. Zapytałem, ile ma lat, miała wtedy 17, Janda gwizdnęła na palcach i Marysia do nas podeszła. Zaprosiłem ją na zdjęcia próbne i zagrała u mnie, z czego się bardzo cieszę. Bóg ją z obu stron, od ojca i matki, dotknął talentem.

W pana filmach kobiety często cierpią z miłości.

– Jesteście bogatsze uczuciowo od nas, facetów. Miłość mężczyzny jest prosta, opiera się na seksie i pożądaniu. Miłość kobiety jest tajemnicza. Nigdy nie wiadomo co ona widzi, w brzydal, starcu, co takiego dostrzegła, że jest gotowa poświęcić swoje życie, godność i młodość dla jakiegoś lysiela, czy narkomana.

Bohaterka pana nowego filmu, nauczycielka Eliza, jedzie za ukochanym na roboty przymusowe do Niemiec. Też nie za dobrze ułożyła swoje uczucia: w młodszy od siebie uczniu, Staszku, który jej nie kocha, a ona nie chce tego zobaczyć.

– Dystrybutor był oburzony. Że jak, to film o miłości, ona go kocha, a on ją nie? Ale jej to wystarcza. „Pani od polskiego” to film o walce kobiety o miłość i o tym, że ta miłość jej się wciąż wymyka. Chciałem, żeby Eliza była kwintesencją kobiety niezłomnej. Ona nie jest głupia, widzi przecież, że jej facet to leń, przeczuwa, gdzie ta ich relacja zmierza.

Chciałem w „Pani od polskiego” pokazać też dwa obrazy patriotyzmu. Eliza reprezentuje ten wzruszający, uwznioślający, on ten bardziej popularny: „nie będę pracował dla Niemca, a jak trzeba, to naszczam mu w tryby”.

• **Sylvia Skrzypczak-Piękoś jako Eliza w filmie „Pani od polskiego”**

FOT. KINO ŚWIAT

Czy to zostanie przez widzów zrozumiane? Nie wiem.

Ważne jest to, że to pierwszy polski film na temat robotników przymusowych. Prawie 3 mln robotników wedle wyliczeń Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Powstały filmy – i bardzo dobrze – o wszystkich powstaniach, a o tej karcie historii nie. W czasie moich badań, a przeczytałem chyba wszystko, co się dało, zrozumiałem, dlaczego mój film jest pierwszy.

Dlaczego?

– Bo oni byli z Kresów, a jak się skończyła wojna, to już nie mieli gdzie wracać. Zostali na tzw. ziemiach zachodnich. Temat był niewygodny, cisza nad tym trupem.

„Pani od polskiego” to film bardzo klasyczny. Pan tam przedstawia wydarzenia chronologicznie, muzyka jest orkiestrowo-hollywudzka, trochę nie wedle współczesnych trendów. To na przekór dzisiejszemu polskiemu kinu, które eksperymentuje formą także w kinie historycznym?

– Cieszę się, że pani to zobaczyła. Ja ten film chciałem zrobić od 40 lat. Po filmie „Kochankowie mojej mamy” w ręce, dzięki Januszowi Gardzie, wpadła mi niewielka książeczka, wspaniałe wspomnienia Emilii Kunawicz „Szara gęś”, nauczycielki, którą los w czasie II wojny światowej rzucił na teren Niemiec. Na początku myślałem o Jandzie w głównej roli, pojechałem do Wrocławia, do pani Emilii, spotkałem się z nią i dogadałem, że zrobimy o niej film. Ale wtedy się nie udało, ja robiłem dużo filmów, Janda sporo grała i tak odkładałem ten temat. Co parę lat znowu sobie przypominałem i mówiłem sam do siebie: Kurwa, trzeba to w końcu zrobić.

Ostatecznie tak daleko odszedłem od „Szarej gęsi”, że nawet nie użyliśmy tego tytułu w napisach. Ale tak, to film klasyczny specjalnie. Pomyślałem, że skoro już przebrnąłem przez cztery lata chodzenia za producentami, prośzenia, poprawiania, to nie będę się popisywał formą.

Cztery lata pan chodził?

– No właśnie, wszyscy pytają, dlaczego mam problem ze zdobyciem pieniędzy na moje filmy. Za czasów zespołów filmowych było inaczej. Nie trzeba było się prosić i chodzić na żebry. Byłem najpierw w zespole u Wajdy, potem u Hasa, potem jeszcze u Zaorskiego i Kuby Morgensterna. W tym systemie Ignęli do siebie ludzie podobnie myślący. Teraz od producenta słyszysz: „Niech pan przyniesie romans, kryminał a najlepiej komedię romantyczną, to przeczytamy”.

Pan jest rozczarowany?

– Bardziej wkurwiony. Przez 30 lat jak przepadłem w telewizji, wiele się zmieniło. Po pierwsze filmy są o wiele droższe niż kiedyś. Po drugie inni lu-

dzie są teraz producentami: nie są nimi filmowcy, a ludzie biznesu, postaci anonimowe.

Kiedy szedłem do Wojciecha Hasa, choć wiele nas różniło, mieliśmy szacunek do siebie i swoich wizji. On mi np. przy „Pociągu do Hollywood” przekazał dwie uwagi. Powiedział, że przyjedź do mnie i zrobimy dwa podjęcia. Śmiałem się w duszy, bo jak ten stary facet może wiedzieć, co poprawić w moim, młodego wilka filmie. Ale oczywiście miał stuprocentową rację.

Kiedy robiłem kino w latach 80., było rozrywką dla inteligencji. Dziś film jest rozrywką, która ma zarabiać, często papka dla małych i ludzi prostych. Pewnie, „Boże Ciało” i „Kler”, „Biała odwaga” to bardzo dobre filmy, podobały mi się, ale prawda jest taka, że kino polskie jest dziś w świetle w tym samym miejscu co polska reprezentacja piłkarska.

W tej rzeczywistości „Pani od polskiego” ma szansę się przebić?

– Wątpię. Z premierą w maju? Przy „Pani od polskiego” postanowiłem, że oddam głos bohaterom, niech oni będą na pierwszym planie. Może za jakieś 10 lat to będzie jeden z tych filmów, o których widzowie polscy będą pamiętali. Wynurzy się jakoś z tej filmowej magmy, którą się u nas produkuje.

Nie wiem, kiedy minęły te cztery dekady pani Marto. Jeździłem codziennie do telewizji, robiłem „Złotopolskich”, inne seriale, sprawiało mi to przyjemność, zacząłem też uczyć w Warszawskiej Szkole Filmowej reżyserii...

I co pan myśli o kandydatach na reżyserów?

– Na egzaminach wstępnych nie potrafią wymienić nazwiska żadnego polskiego reżysera. Niektórzy wyduszą z siebie w końcu Polańskiego.

W moim pokoleniu żyliśmy mistrzami. Pamiętam, jak Andrzej Wajda powiedział mi kiedyś, bo przeczytał mój scenariusz: „Wpadnij do mnie o dziewiątej, mam parę uwag”. Ale nie powiedział, że mieszka w Krakowie, a ja się na szczęście o tym dowiedziałem. Wsiadłem w nocny pociąg, a niech pani pamięta, że nie było wtedy żadnych pendolino, ani telefonów komórkowych.

O czwartej rano byłem w Krakowie, siedziałem na Plantach do ósmej, o dziewiątej zadzwoniłem do drzwi Andrzeja i był bardzo zdumiony. Mówię do niego: „Mistrzu, jestem!”. A on w końcu odpowiada: „Ach, tak, tak. Wiesz, ty zrób ten film tak, że ziemia krzyczy, kto mnie weźmie”. Wyszedłem wstrząśnięty. Gdzie w moim scenariuszu była ta ziemia? Czy on na pewno czytał mój scenariusz?

Ale byłem szczęśliwy, że mistrz miał jakąś uwagę do mnie, choć absolutnie nieprzydatną. Kiedy dziś pytam studentów reżyserii, do jakiego kina chodzą, słyszałem, że oni do kina nie muszą, bo oglądają na telefonie.

To jest chyba klasyczne starcie starych i młodych. Pan jest dziadersem?

– Bardzo lubię to określenie. Ale powiedziałem moim dzieciom, że jakby mnie zobaczyły na ulicy z takim wózkiem na kółkach na zakupy, to mają mnie od razu przejechać.

Wie pani, ja się czuję młody, moje filmy zawsze były pochwałą młodości i marzycielstwa. Pamiętam, jak w wieku trzydziestu lat przeczytałem u Dostojewskiego zdanie o 60-letnim starcu, który „wjeżdża do salonu na wózek”. Nie wiedziałem wtedy, o czym pisać i nadal nie wiem. Młodość to jest nadzieja, szansa na wszystko. Młodość to wrażliwość i brak zepsucia. Kończy się wtedy, kiedy przestaje się marzyć. ●

„Thunderbolts*” w kinach od 1 maja

Ktoś w końcu wpuścił do Marvela nieco świeżego powietrza

„Thunderbolts*” przywracają frajdę z oglądania filmów o komiksowych superbohaterach. Czy też antybohaterach.

Maja Staniszevska

Jak już się kiedyś przyznałam, obejrzę wszystko, w czym gra Florence Pugh. Nie miałam więc wyjścia, musiałam obejrzeć także najnowszy film o komiksowych superbohaterach z Marvel Cinematic Universe.

Ta seria ciągnie się już od 17 lat, zarobiła w tym czasie w kinach 31,5 miliarda dolarów i obrosła licznymi serialami. Jednak w ostatnich latach wyraźnie straciła impet, a przede wszystkim pomysł na siebie.

Filmy nie tylko były wtórne i pozbawione napięcia, ale też często po prostu zrobione na kolanie – od dziurawych scenariuszy po zgrzytające efekty specjalne. Do tego coraz starsi aktorzy sprawiali wrażenie, że nawet imponujące czeki od Disneya nie są im w stanie osłodzić biegania po green screenie w obcisłych kombinezonach.

Delikatnie drgnęło w ubiegłym roku, kiedy za sprawą wiernych fanów „Deadpool & Wolverine” stał się drugim najlepiej zarabiającym filmem aktorskim roku, przynosząc ponad miliard dolarów. Ale na inne filmy MCU nawet ci najwierniejsi fani narzekali.

Dlatego na „Thunderbolts*” szłam bez entuzjazmu. Tym przyjemniej mnie ten film zaskoczył. Zdecydowanie ktoś w MCU stworzył luźnik i pozwolił, żeby nieco świeżego, wiosen-



• Sebastian Stan jako Bucky Barnes i David Harbour jako Alexei Shostakov

nego powietrza dostało się do filmu. Choć na pierwszy rzut oka formuła jest zgrana: grupa superbohaterów zbiera się, by stworzyć drużynę, która potem wspólnie stawia czoła wielkiemu zagrożeniu.

Tyle że tym razem to są antybohaterowie: Yelena Belova (Pugh), siostra Czarnej Wdowy, jak ona zabójczyni na zlecenie wyszkolona w tajnym radzieckim programie, John Walker (Wyatt Russell) nieudaczny i szybko zdegradowany następca Kapitana Ameryki, Duch (Hannah John-

-Kamen) umiejąca przechodzić przez ściany przeciwniczka Ant-Mana i Osy oraz zabójczyni Taskmaster, pół cyborg (Olga Kurylenko), którzy spotykają się w tajnym skarbcu kryjącym wszystkie sekrety szefowej CIA Valentyny Allegry de Fontaine (Julia Louis-Dreyfus).

Szybko odkrywają, że dostali zlecenie na siebie nawzajem. Jedno z nich ginie, ale reszta postanawia współpracować, by uwolnić się z pułapki. Dla cynicznych indywidualistów nie jest to proste. Na szczęście w skarbcu pojawia się tajemniczy Bob (Lewis Pullman), cywil w piżamie. Kim jest i skąd się tam wziął – tego bohaterowie postanawiają dowiedzieć się później, najpierw muszą uciec. Uda się właśnie dzięki Bobowi. Teraz jednak ratować trzeba jego. W sukurs ekipie Yeleny przychodzi jej przyszywany ojciec Red Guardian (David Harbour), sowiecki superżołnierz oraz, nieoczekiwanie dla siebie samego,

kongresman Bucky Barnes (Sebastian Stan), kiedyś stworzony przez Hydre zabójca Zimowy Żołnierz, a wcześniej przyjaciel Steve’a Rogersa, pierwszego Kapitana Ameryki.

Tak powstają tytułowi Thunderbolts*.

Skąd się wzięła ta nazwa i co oznacza gwiazdka przy niej, warto sprawdzić w kinie. Bo znów na filmie Marvela można się dobrze bawić, znów jest akcja, humor, wyzwanie. Znów są naprawdę przyzwoite efekty specjalne.

Są też świetni aktorzy w rolach głównych – nie tylko Pugh, ale też Harbour i Stan, choć potrzebowałam chwili, żeby otrząść się z widzenia w nim Donalda Trumpa, którego świetnie zagrał w „Wybrańcu”. Są też nieopatrzone twarze pozostałych bohaterów. Choć niektóre wydają się znajome i nie ma w tym nic dziwnego – to synowie bardzo znanych ojców.

Jest wreszcie zaskakujący, całkiem poważny motyw prze-

wijający się przez film już od pierwszej sceny. W niej, stojąca na skraju dachu Merdeka 118, drugiego najwyższego budynku na świecie Yelena Belova mówi: „Coś jest ze mną nie tak”, po czym skacze. Ale nie po to, by odebrać sobie życie, ale by choć przez moment cokolwiek poczuć. Bo po chwili ląduje w miejscu nowego zadania, takiego samego, jak dziesiątki poprzednich.

Ta monotonia, brak poczucia sensu tego, co robi, ale też tęsknota za siostrą, która poświęciła się dla ludzkości, sprawiają, że Yelena jest w złym stanie psychicznym. Kluczowy w filmie jest właśnie motyw zdrowia psychicznego, tego, co dzieje się z człowiekiem, który traci poczucie sensu, ale też co może się stać, gdy osoba z zaburzeniami dostaje za dużo władzy.

Co ważne, ten motyw jest dobrze, naturalnie wpleciony. Nie ma zgrzytów między scenami akcji czy humorem, za który odpowiada głównie śmieszno-żałosny Red Guardian, a scenami ukazującymi wewnętrzne zmagania bohaterów. A kluczowa sekwencja o tych zmaganiach przypomina wręcz oscarowe „Wszystko wszędzie naraz”, co zaskakująco łączy świat Marvela ze światem produkującego autorskie, ambitne, niezależne filmy studia A24.

Łączy je zresztą jeszcze jedno. Zagadnienie Państwo? Tak, oczywiście Florence Pugh. ●

• „Thunderbolts*”, reż. Jake Schreier, wyst. Florence Pugh, Sebastian Stan, David Harbour, Julia Louis-Dreyfus. W kinach od 1 maja

**Znów na filmie
Marvela można się
dobrze bawić, znów
jest akcja, humor,
wyzwanie**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354606

POSTAW NA #CZYSTYPRZEKAZ

NIEPEWNA
INFORMACJA?

ZOBACZ, JAK WALCZYĆ Z DEZINFORMACJĄ
WWW.CZYSTYPRZEKAZ.PL

NIE PODAWAJ
JEJ DALEJ

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY, UCZESTNIKA KAMPANII SPOŁECZNEJ CZYSTY PRZEKAZ

ORGANIZATOR

FUNDACJA

PARTNERZY KAMPANII

IO

Fundacja
GeremkaFundacja
Kultura i Religia

DEMAGOG

PATRONAT

NASK

NASK

NASK

Centrum Badań
nad UprzedzeniamiUniwersytet
Civitas

BK-GN.6840.4.2025



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czeladź

- Do sprzedaży przeznaczają się niezabudowaną nieruchomość gruntową stanowiącą własność Gminy Czeladź, oznaczoną numerem działki **6402, obręb Czeladź** (dawny nr 264/3 arkusz mapy 32), o powierzchni **0,2264 ha**, położoną przy ulicy Hallera w Czeladzi, zapisaną w księdze wieczystej KA1B/00011704/8. Symbol użytków z ewidencji gruntów: R11Ib.
Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: 1MW/U - tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej, zgodnie z Uchwałą Nr LXX/1213/2010 Rady Miejskiej w Czeladzi z dnia 29 czerwca 2010 r.
Działy III – Prawa, roszczenia i ograniczenia oraz dział IV – Hipoteki – księgi wieczystej nie wykazują wpisów. Nieruchomość będąca przedmiotem zbycia nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, prawami zobowiązaniowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.
- Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.**
- Cena wywoławcza** została określona w wysokości: **900 000,00 złotych netto** (słownie złotych: dziewięćset tysięcy 00/100),
Do ceny zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 361 ze zm.).
- Kwota wadium** ustalona została w wysokości: **150.000,00 złotych** (słownie złotych: sto pięćdziesiąt tysięcy 00/100), płatna do dnia 1 lipca 2025 r.
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- Termin i miejsce przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro: **w dniu 8 lipca 2025 r. o godzinie 1000**
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź - ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.
- Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Czeladź pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.**

Kraj/34375026

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie I Wydział Cywilny w sprawie objętej sygnaturą akt I Ns 799/22 toczy się postępowanie z wniosku Janiny Kwiatkowskiej o zasiedzenie udziału 451/500 części w prawie własności nieruchomości, składającej się z działki ewidencyjnej nr 97, położonej w Żarkach, gmina Libiąż, o powierzchni 0,2043 ha, objętej Lwh 439 gm. kat. Żarki.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Wincentego Kosowskiego, Józefa Kosowskiego, Jana Bębena i Maryanny Bębénkówny, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie to przez wnioskodawcę udowodnione.

Kraj/34374719



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



Syndyk KORPORACJI BUDOWLANEJ KOPAHUS S.A. w upadłości likwidacyjnej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż łączną dwóch nieruchomości z wolnej ręki

- nieruchomość w Pelczycach ul. Dworcowa, dz. nr 339 o pow. 1,7246 ha, KW SZ1C/00004103/7 zabudowana niedokończonym obiektem produkcyjnym (szkielet hali stan surowy otwarty) o pow. zabudowy 11.895,77 m² za cenę nie niższą niż: **1.600.000,00 złotych netto**.
- nieruchomość niezabudowana w Pelczycach, dz. nr 338/7 o pow. 5,0630 ha, KW SZ1C/00029091/0 za cenę nie niższą niż: **200.000,00 złotych netto**.
Działki nr 339 i 338/7 graniczą ze sobą.

Oferty składać należy do dnia 19.05.2025r. na adres syndyka (71-809 Szczecin, ul. Kłuszyńska 4) jak i Sędziego Komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin Centrum XII Wydział Gospodarczy, 70-231 Szczecin ul. Narutowicza 19) z podaniem sygnatury akt XII GUup 33/15 z dopiskiem oferta zakupu nieruchomości, wskazaniem nr KW i proponowanej ceny za poszczególne nieruchomości.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium przez oferenta na rachunek bankowy Korporacji Budowlanej KOPAHUS S.A w upadłości likwidacyjnej prowadzony w Alior Bank nr PL 49 2490 0005 0000 4600 6105 5903, Kod SWIFT banku: **ALBPPLPW**, w wysokości 10% ceny sprzedaży netto z dopiskiem „Wadium – Przetarg XII GUup 33/15”

Kwota wadium zostanie zwrócona oferentowi, którego oferta nie została wybrana w terminie 7 dni od daty posiedzenia SR Szczecin -Centrum dotyczącego otwarcia ofert.

Kwota wadium ulega przypadkowi w przypadku gdy oferent, którego oferta została wybrana uchylił się od finalizacji transakcji.

Oferent winien złożyć dodatkowo pisemne oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym zbywanych nieruchomości oraz potwierdzenie uiszczenia wadium.

Syndyk zastrzega, że rozpatrywane będą tylko oferty złożone w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka i Sędziego Komisarza.

Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej w dniu zawierania umowy bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń. Koszty transakcji ponosi Kupujący.

Syndyk zastrzega sobie prawo do rozpatrywania tylko takich ofert, które złożone zostaną w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka jak i Sędziego Komisarza.

Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez podania przyczyny oraz wyboru oferty , czy też unieważnienia przetargu .

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Szczecin 71-809, ul. Kłuszyńska 4 tel. 501 165 656, rf.syndyk@gmail.com

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Kraj/34373301

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

dr Tomasza Soleckiego

lekarza Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

W imieniu całego zespołu
Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 2 PUM w Szczecinie
składamy najszczerze wyrazy współczucia

*Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłego*

Łączymy się w bólu i żałobie z całym środowiskiem medycznym, które poniosło ogromną stratę cenionego lekarza, nauczyciela i człowieka. Niech pamięć o Nim pozostanie żywa, a Jego zaangażowanie i oddanie pacjentom będą trwałym świadectwem Jego misji i pasji.

*Dyrekcja i Pracownicy
Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 2 PUM w Szczecinie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34375105

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Likwidator Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Ustugowo-Handlowego SONOPAN spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym, z obowiązkiem wniesienia wadium, na sprzedaż przedsiębiorstwa wchodzącego w skład likwidowanej spółki Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Ustugowo-Handlowe „SONOPAN” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji z siedzibą w Białymstoku, KRS: 0000024112, REGON 05050170800000; NIP: 5420207265. Oferty należy składać do depozytu w terminie do dnia 29 maja 2025r. do godziny 15:00 w Kancelarii Notarialnej: Notariusza Piotr Sebastian Lussa przy ul. Legionowej 14/16 lokal 16 w Białymstoku, z zastrzeżeniem odebrania tego depozytu wyłącznie przez Likwidatora Spółki PPUH SONOPAN Sp. z o.o. w likwidacji z siedzibą w Białymstoku, w dniu przetargu to jest 30 maja 2025r. Określone w Regulaminie przetargu wadium należy wpłacić do dnia 28 maja 2025r. do godziny 15.00, na rachunek numer 94 1090 2590 0000 0001 4649 6241 Santander Bank Polska SA Oddział w Białymstoku. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółki PPUH SONOPAN Sp. z o.o. w likwidacji ul. Ciotkowskiego 2/2 15-950 Białystok, na stronie internetowej www.sonopan.com.pl oraz pod numerem telefonu: +48 601 087 895 oraz mailem: kbieszke@sonopan.com.pl

Kraj/34373918



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI
o ustnych przetargach nieograniczonych (licytacjach) na sprzedaż
samodzielnych lokali mieszkalnych stanowiących własność
Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu,
usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:**

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m ²]	Powierzchnia lokalu / pomieszczenia przynależnego [m ²] udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza łącznie [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Pawia 24 lokal mieszkalny nr 2 KW LD1M/00070854/6	B-46 162/1 214	34,06 0,065	120 000	12 000
2.	ul. kpt. Stefana Pogonowskiego 13A lokal mieszkalny nr 10 KW LD1M/00083022/5	P-9 204/11 1220	23,91 / 3,69 2760 / 65283	120 000	12 000
3.	ul. ptk. dr. Stanisława Więckowskiego 56* ¹ lokal mieszkalny nr 4 KW LD1M/00050660/3	P-9 339/1 1229	53,96 0,019	220 000	22 000
4.	ul. dr. Adama Próchnika 17* ¹ lokal mieszkalny nr 7 KW LD1M/00088903/4	S-1 50/3 1730	17,11 0,006	110 000	11 000
5.	ul. dr. Adama Próchnika 17* ¹ lokal mieszkalny nr 11 KW LD1M/00088903/4	S-1 50/3 1730	47,08 0,016	300 000	30 000
6.	ul. dr. Adama Próchnika 17 lokal mieszkalny nr 46 KW LD1M/00088903/4	S-1 50/3 1730	92,83 0,032	600 000	60 000
7.	ul. Wschodnia 25* ¹ lokal mieszkalny nr 21 KW LD1M/00088705/6	S-1 134 927	23,92 0,015	120 000	12 000
8.	ul. Edwarda Abramowskiego 13 lokal mieszkalny nr 30 KW LD1M/00175937/8	S-8 123/1, 139/23 545	14,87 / 1,85 1672 / 75031	100 000	10 000

*1/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r., Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., Nr 772/2023 z dnia 6 kwietnia 2023 r., Nr 1201/2024 z dnia 17 czerwca 2024 r. budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852, 1473, 1721 i 1911 oraz z 2025 r. poz. 222).

Przetargi odbędą się w dniu 10 lipca 2025 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargów wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresem: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468 i 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 - 45 - 83, 272 - 67 - 83, 638 - 44 - 14.

Kraj/34375082

Zagadka krytycznej sytuacji Świątek

Maj będzie dla polskiej tenisistki wyzwaniem o tyle wymagającym, że nawet przyzwoite lub bardzo dobre wyniki mogą ją kosztować słono, jak niepowodzenia.

Rafał Stec

Bodaj najbardziej sugestywnym, zapadającym w pamięć incydem z czwartkowego półfinału na turnieju WTA w Madrycie – u nas raczej przemilczanym – był ten, po którym Iga Świątek usłyszała od sędziego upomnienie za naruszenie regulaminu definiowane jako „słyszalna obsceniczność” („Code violation, audible obscenity, warning Ms. Świątek”). Po przegraniu z Coco Gauff ósmego gema z rzędu Polka rzuciła bowiem naszym najbardziej popularnym wulgaryzmem, rozpoznawalnym międzynarodowo.

Rozzłoszczone nieudanymi zagraniami tenisistki – tenisiści oczywiście również – często wyladowują się na sobie, sztabie trenerskim, widowni czy rakiecie, którą potrafią roztrzaskać. Rozwścieczony Novak Djoković, wirtuoz z zasłużoną reputacją mentalnego potwora, podczas igrzysk olimpijskich w Tokio wystrzelił swoją wysoko w trybuny, jakby chciał wyrzucić ją za stadion. Świątek też zdarzało się wychodzić z siebie, ale tym razem zareagowała wyjątkowo gwałtownie – to była przeciągnięta, słyszalna na całym korcie i w telewizorach „kur...”, frustrację zawodniczkę mogliśmy poczuć prawie fizycznie, nawet siedząc przed ekranem.

Jej rozedrganie i wyeksponowane emocje kontrastowały z beznamiętnością Coco Gauff, czyli zawodniczki, z którą Polka długo wyłącznie wygrywała. Tym razem została znokautowana. 1:6, 1:6.

Świątek zwyczajna

Gdyby nie wspomnienie nieodległej przeszłości, znaczonej seryjnymi triumfami, wszystko przyjmowalibyśmy spokojnie. Półfinał turnieju rangi WTA 1000 to wciąż świetny wynik, pozycja wiceliderki globalnego rankingu to też powód do dumy, w słabszym dniu każdy może przegrać z Gauff, której od zawsze prognozuje się karierę następczyni Sereny Williams, tenisistki wszech czasów.

Tyle że Świątek z dzisiaj przyrównujemy do Świątek z wczoraj i przedwczoraj, gdy wyróżniała się unikatową stabilnością. Nie wygrywała wszystkich imprez – nikt nie wygrywa – ale odpadała późno, tylko z rywalkami ze ścisłej czołówki, dla przeciętnych nie miała litości, w najgorszym razie ponosiła porażki, a nie klęski. Jej minimum przyzwoitości dla konkurentek stanowiło szczyt możliwości. Bieżący rok wygląda skrajnie odmiennie, niepokojących epizodów przybywa: ciężkie ciosy od Gauff (na męczy, ulubionej nawierzchni!); 0:6 w pierwszym secie madryckiego ćwierćfinału z Madison Keys; wyraźna porażka w Miami z Alexandrą Ealą, Filipinką sklasyfikowaną w drugiej setce rankingu WTA; dwie z rzędu przegrane z inną nastolatką, Mirrą Andriejewą. Superbohaterka zezwyczejniała, regularnie okazuje słabość.

Dlatego jej sytuacja rankingowa tylko pozornie prawie się nie zmieniła.

Już w sobotę, gdyby Gauff nie uległa w madyckim finale Arynie Sabalence, nasza tenisistka straciłaby pozycję wiceliderki, a gdybyśmy dzisiaj zliczyli punkty zbierane po ubiegłorocznym Roland Garros – tam sięgnęła po



• Iga Świątek po przegraniu z Coco Gauff półfinale turnieju w Madrycie FOT. REUTERS / ISABEL INFANTES

swoje ostatnie trofeum, minęło 11 miesięcy – to zajmowałaby zaledwie siódme miejsce na świecie. To sprawia, że właśnie wchodzi w okres wybitnie krytyczny: ponieważ poprzedniej wiosny grała fenomenalnie, teraz każde ewentualne niepowodzenie czy choćby niepełny sukces będą słono kosztować. Jeśli na najbliższych imprezach – w Rzymie i Paryżu – Świątek odpadnie w półfinale, a zatem osiągnie wynik więcej niż przyzwoity, to zdobędzie tam odpowiednio 390 i 780 punktów, zamiast uzyskanych w ubiegłym roku 1000 i 2000. Potężna strata.

Poza światem

Analiza rankingowych zawłości uzmysławia, że w maju Polka będzie dźwigać jeszcze większą presję niż dotychczas. Nawet porządne występy niekoniecznie uchronią ją przed osunięciem się w hierarchii, a piętrzące się niepowodzenia miewają dalekosiężne skutki – również dlatego, że ośmielają konkurencję, dodają jej wiary w siebie. Niewykluczone zatem, że nadciąga moment dla Świątek trudniejszy niż kiedykolwiek wcześniej, wyzwanie jeszcze bardziej wymagające niż uporanie się z konsekwencjami złamania przepisów antydopingowych.

Co się dzieje na korcie, widzimy. Polka myli się w próbach korzystania ze swoich podstawowych atutów, myli się w podejmowaniu decyzji – kiedy wyprawiała się do siatki w półfinale z Gauff, to działała nie tyle odważnie, ile nierozważnie, nie przygotowując akcji tak, by miała sens. Fachowcy narzekają nawet na to, jak porusza się na korcie (do niedawna wielka zaleta), na jej pośpiech, mowę ciała. Tajemnica pozostaje natomiast to, co rozgrywa się między meczami.

W sportach drużynowych z szatni wycieka sporo informacji – wewnątrz i wokół tłoczy się mnóstwo ludzi, sekrety się nie utrzymują. W tenisie, grze indywidualnej, powstają małe teamy, które w dodatku nieustannie podróżują (w trakcie sezonu Świątek prawie nie zagląda do kraju), więc pracują bez świadków, z oczywistych przyczyn są bardziej odizolowane od świata. Ale „bardziej” nie znaczy „całkiem”. Nasza tenisistka i jej sztab coraz częściej będą słyszeć – czytać – pytania. O wybór nowego trenera, o rolę psycholożki – skoro tę ostatnią chó-

ralnie sławiono za niepodważalne zasługi dla sukcesów Świątek, to logika i uczciwość nakazują spojrzeć na nią również po klęskach. Napiecie na razie nie opadnie.

Tylko ćwierćfinały i półfinały

Wielu polskich kibiców jest wstrząśniętych zapaścią idolki, bo to sportsmenka, jakiej nie mieliśmy. Najlepiej zarabiająca na świecie wśród mistrzyń wszystkich dyscyplin, w swojej specjalizacji przez kilkanaście miesięcy hegemonka. Jednak na tle perypetii innych wybitnych tenisistek naszych czasów ze Świątek właściwie nie dzieje się nic niestandardowego – każda, bez wyjątku, wpada w dolki. Totalna odporność na kryzysy byłaby wręcz sprzeczna z fizjologią.

Można mieć obawy, gdy prześledzi się choćby losy Naomi Osaki. Przyjaciółka Polki długo podbiła korty w prawie identycznych okolicznościach – również zwyciężała

za młodu, również spędziła sporo czasu na szczycie rankingu WTA (25 tygodni), również uzbierała kolekcję tytułów wielkoslemowych, ostatni również wzięła w wieku 23 lat. Aż przyszło załamanie, obecnie błąka się po szóstej dziesiątce globalnej hierarchii. Przegrała z presją, depresją, wymaganiami touru. Ale słabnięcie Japonki, która zresztą tymczasowo rzuciła tenis (urodziła też córkę), widzieliśmy w dramatycznych scenach, ona wielokrotnie zwierzała się z poważnych problemów ze zdrowiem psychicznym.

O Świątek, która 31 maja skończy dopiero 24 lata, wiemy tyle, że ostatnio gra trochę słabiej w tenisa. I że „trochę słabiej” nadal plasuje ją w elicie elit, co ilustruje m.in. komplet wyników turniejowych z tego roku: półfinał w Madrycie, ćwierćfinał w Stuttgarcie, ćwierćfinał w Miami, półfinał w Indian Wells, ćwierćfinał w Dubaju, półfinał w Dausze, półfinał w Melbourne. Frustracja jej i obserwatorów wynika w sporej mierze z tego, ile osiągnęła wcześniej. I niewykluczone, że nastąpiła nowa rzeczywistość, absolutna dominacja nie wróci, będziemy fascynować się walką rodaczki z inwazją diabelnie zdolnych dziewczyn jeszcze młodszych – już dojrzałej 21-letniej Gauff, rewelacyjnej 17-latk Andriejewej, 22-letniej Qinwen Zheng itd. Nie ma ryzyka, że zwycięstwa Świątek prędko nam spowszednieją, raczej zaczną smakować jeszcze lepiej. ●

Wielu polskich kibiców jest wstrząśniętych zapaścią idolki, bo to sportsmenka, jakiej nie mieliśmy

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

